

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2-4 pp. Administracja otwarta od g. 9-5, w niedziele i święta od 12-1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 3 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 3 zł. 50 gr., za granicą 7 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 18 gr. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 20 gr., w tekście 40 gr., za tytułem 10 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagraniczne o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele oraz fantazyjne o 25% drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80187.



## ODPOWIEDNI NA KAŻDĄ PORĘ ROKU

Samochód zamknięty musi przede wszystkim być użytecznym i pewnym. Karetka Ford swą jakością przewyższając wszystkie inne lekkie samochody. Można je spotkać zarówno na ulicach miast, jak i na wiejskich drogach, będąc ważnym czynnikiem w życiu zawodowym i towarzyskim, samochody te wygodą i niezawodną służbą wszędzie zyskują uznanie swych posiadaczy. Karetka Ford nadzwyczaj łatwa do kierowania i niezwykle tania w użyciu. Do budowy jej używane są wyłącznie materiały pierwszorzędnej jakości, a każda najmniejsza nawet część podlega drobiazgowemu sprawdzeniu. Prosimy odwiedzić najbliższego przedstawiciela, który chętnie udzieli szczegółowych informacji i zademonstruje wszystkie typy karetek Ford



### PRZEDSTAWICIELE NA POLSKĘ i w m. GDAŃSK:

<b>WILNO</b> W. Malinowski Dom Przem.-Handl. Sp. z O. O.	<b>WARSZAWA</b> „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski.	<b>POZNAŃ</b> „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski.
<b>POZNAŃ</b> J. Zagórski & A. Tatarski.	<b>ŁÓDŹ</b> „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski.	<b>ŁÓDŹ</b> Spółka dla Sprzedaży Samochodów.
<b>KATOWICE</b> „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski.	<b>KATOWICE</b> Dr. Eryk Sydow.	<b>LWÓW</b> „Eshape” Sp. Handl. Przemysł. Z. O. P.
<b>KRAKÓW</b> Ludwik Hubicki.	<b>KUTNO</b> W. Niklewicz H. Karzewski i S. ka	<b>BYDGOSZCZ</b> Wytwórnia motorów jezdnych „Stadie”.
<b>KIELCE</b> Bracia Z. & S. Przygodzcy.	<b>LUBLIN</b> Lubelski Syndykat Rolniczy Sp. Akc.	<b>RADOM</b> Inż. W. Kuchel Biuro Techn.-Handl.
<b>STRYJ</b> B. cis Horodyscy Warsztaty Maszynowe.	<b>PŁOCK</b> Polskie Tow. Automobilowej Komunikacji. Sp. z ogr. odp.	<b>WŁOCŁAWEK</b> Józef Skrobecki.
<b>TORUŃ</b> Centrala Samochodów i Akcesori M. Hartwig i S. ka.	<b>OSTRÓW (Wielkop.)</b> Kielman i Wentzel.	<b>GDAŃSK</b> von Alvensleben & Thiel G. m. b. H.
<b>WŁOCŁAWEK</b> Józef Skrobecki.	<b>GDAŃSK</b> „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski.	<b>NYTYCH</b> J. Klein P. 14.

Polskie T-wo Gimnastyczne „Sokół” Gniazdo Wilno. Urządza w dniu 1-go czerwca r. b. (poniedziałek świąteczny)

„Wielki Festyn Sokoła” w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Programi Pokas gimnastyczny. Dział koncertowy przy wzięciu p. Hendrychówny, solistki opery i p. Ludwiga, profesora konserwatorium, artystów: p. Kozłowski i p. Sempoliński, pp. Olszewskiej i Małinowskiej i zespołu baletu pod kierownictwem p. Ciepińskiego. Koncert 2 ch orkiestr (policyjnej pod batutą p. Telmaszewskiego i kolonijnej). Oraz szereg innych atrakcji. Strzelnica, wędka i zegar szczęścia, talos i ogień na górze Bekieszowej. Początek o godzinie 5 ej po południu. Pokaz gimnastyczny o godz. 6 wiecz. Dział koncertowy o godz. 8 wiecz. Wejście dla dorosłych zł. 2. Uznają się młodzież, żołnierze i człon T wa st. 1.

Poranek Muzyczny w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Na rzecz biednej młodzieży „Domów Serca Jezusowego”, ul. Dobrej Rady i Sw. Stefańska, odbędą się w pierwsze i drugie święto Zielonych Świątek „Poranki muzyczne” mistrzowskiej orkiestry 85 p. p. Ze względu na humanitarny sierunek wspomnianych zakładów wychowawczych, dających utrzymanie i wykształcenie przeszło 450 sierotom, uprasza się życzliwych gości i przyjaciół młodzieży o jaknajliczniejszy udział i łaskawe poparcie. Początek o godzinie 12 w południe.

OGROD po-BERNARDYŃSKI

We wtorek 2 czerwca r. b. odbędzie się pod dyr. Adama Wyleżyńskiego

Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej. Początek o godz. 8-jej wiecz. Wejście do ogrodu 75 gr. Bilety ulgowe 50 gr.

WIELKI JARMARK CZERWCOWY. Otwarcie w niedzielę 31 maja o g. 12 w pol. - OGRÓD BOTANICZNY - Trwać będzie do dn. 6 czerwca. Zabawy, popisy sportowe, kolarskie. — Loteria fantowa i in. niesp. Wstęp — 50 groszy.

CYRK WARSZAWSKI St MROZKOWSKI Ludwisarska 4. TYLKO JEDEN TYDZIEŃ Nadzwyczajny Program!!! z udziałem wszechświatowej sławy Króla Żelaza Zygmunta Breitbarta. Początek o godz. 8.30 wiecz. Bilety rwczasu do nabycia codziennie w kasie Cyrku.

Jeśli chcecie dobrze spędzić czas, przybądźcie licznie do parku „POSPIESZKA” w posiadłości ks. Ogińskiego, przy ul. Antokolskiej № 128 do NOWOOTWORZONEJ KAWIARNI z gorącymi i zimnymi zakąskami. — Kuchnia pod kierownictwem znakomitego kucharza. — W położonym ładnie parku przygrywa od godziny 4-jej ORKIESTRA WOJSKOWA. Przy parku przystanek autobusowy.

POWÓZ w dobrym stanie na gumach, wraz z koniem okazynie do sprzedania, dowiedzieć się: Zakłady Przemysłowe Winkelhauser, ul. Mickiewicza 25, w dni powszednie, od 3 ej do 6-jej. 2169-1

Wielki wybór Nowości!

Obuwie płócienne damskie i męskie! Oryginalne kapelusze amerykańskie „Panama” Koszule zefirowe i jedwabne Krawaty fularowe nowe desenie Paleta letnie angielskie poleca JAN WOKULSKI i S-ka Wielka Nr. 9. 370-4 Tel. 192.

POLONISTKA młoda z uniwers. wykształceniem (uk. hcz. Univ. Jagiell) od trzech lat naucz. w gimn. państw. męsk. przyjmie od I.IX posadę w gimn. prywat. Kraków, Gołbia 5, G-maszum, dla Marji (do 15 VI). 2165-2

18 Tablic Muzycznych do nauki pogładowej muzyki i śpiewu Stelli Szozekowskiej. Nakład Księgarni Sw. Wojciecha Poznań-Warszawa Wilno-Lublin 1925 r. 2175-0 Cena kompletu tablic niemieckich 7 złotych.

Dnia 2-ego czerwca b. r. o godz. 10-jej rano zostanie otwarty w ogrodzie po-Bernardyńskim Ogródek dziecięcy pod kierunkiem Hainy Siewiczowej. 228-0

ODLEWY żeliwne i mosiężne według własnych, lub powierzonych modeli, poleca jedyna w Wilnie chrześcijańska ODLEWNI METALI i zakłady mechaniczne Wiktora Jankowskiego. Saska Kępa Nr. 6, dom własny.

TEATR POLSKI „Lutnia” Dział „Wujaszek Isak” sztuka Cechowa. Początek o g. 8 wiecz. Teatr Letni Dział „Hrabina Marica” operetka Kalmana. Początek o g. 8 wiecz.

Letnisko do wynajęcia 2 pokoi, duża weranda, kuchnia, 5 wiorst za Werkami w lesie samowym, koło Zielonego jeziora. Dowiedzieć się w drukarni p. Zawadzkiego, ul. św. Anny 3, u W. Jurawicza.

Przyjmuje się robota nowych i nadrabianie północnych w „DOMU DZIECIĄTKA JEZUSA” przy ulicy Subocz Nr. 16.

D-rzy Bajalski, Obieralski i Waszkiewicz lokują polonice i chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie Polonizacyjnym. 1-48 ul. W. Pohulanka Nr. 31.

Od 31-go maja do 6-go czerwca Tydzień „Czerwonego Krzyża”.

# Oszczędność czy praca?

Prasa polska uderzyła na alarm: w skutek nadmiernej importu mamy od dłuższego czasu bilans handlowy. Wyższym celem narodu stworzony „złoty” polski ucieka za granicę, gdy w kraju coraz dotkliwiej odczuwamy brak środków obiegowych.

Jak na to zaradzić? Poznacie najprostsze byłoby ustanowienie wysokiego cła wwozowego, przynajmniej na produkty luksusowe, jako pod tym względem wdrożona została już akcja, przyczem jednak pamiętać należy, iż rząd do pewnego stopnia związany jest w tych sprawach umowami handlowymi, jakie nas łączą z poszczególnymi państwami. Natomiast niemożliwe jest ustanowienie cła, któremu wolno kupować lub nie kupować towarów zagranicznych.

Jakoż do patryotycznych uczuć polskiego społeczeństwa w pierwszym rzędzie zwraca się apel prasy, oraz instytucji, stojących na straży interesów naszych, by zniechęcało kupowania takich towarów zagranicznych, które możemy zastąpić krajowymi.

Akcyję, podjętą w kierunku przywrócenia równowagi naszemu bilansowi handlowemu, drogą oszczędności, t. j. unikania przywozu towarów bądź to zbyt kosztownych, bądź takich, które produkujemy również na miejscu, jest niewątpliwie obywatelską i zasługującą na wszelki poparcie. Należy sobie jednak zadać pytanie: czy jest ona wystarczająca i czy możemy spodziewać się po niej wybitnych rezultatów?

Pod tym względem musimy przyznać się do pewnego sceptycyzmu. Przedewszystkiem więc stwierdzić należy, iż powodzenie całej akcji w bardzo wielkim stopniu zależy od zachowania się stanu kupieckiego, od tego, jaki towar będzie kupującym następcą i polecać. Otóż, jak wiemy, handel nasz, poza dzielnicą Wielkopolską, znajduje się dotąd niestety w przeważnej części w rękach żydów, którzy uczucia względem wszystkich, co dotyczy pomysłowości Polaków, są nadzwyczajnie dobre, abyśmy przez chwilę ludzi się mogli co do stanowiska jakie w tej sprawie zajmują.

Wprawdzie jest sila, która mogłaby wpłynąć dodatnio na kupców żydowskich, dbających zawsze i wszędzie przedewszystkiem o własny, handlowy interes: ta sila jest patriotyzm. Gdyby tylko Polacy, kupując czy to w polskim, czy nawet w żydowskim sklepie, domagał się stanowczo wyrobów polskich, zmusiłoby to kupców do lożenia się z wola ogółu.

Osy jednak kupujący zdołają się na taki wysiłek, porzucić drobny, ale wymagający żelaznej wytrwałości, by stać i konsekwentnie domagać się polskich towarów, a uniknąć obcych? Mam wrażenie, że takich znajdzie się tylko odsetek, a i tym po kilku próbach sprzykrzy się ustawiczne stwierdzanie pochodzenia danego towaru, co bardzo często jest nieprzeniknącą tajemnicą handlową.

Nie jednokrotnie zaznaczaliśmy, że społeczeństwo nasze zdolne jest

do krótkotrwałych bohaterkich czynów i największych nawet ofiar, czy to z krwi, na polu bitwy, czy to z mienia, gdy np. ochodziło o stworzenie podstaw dla nowej naszej polskiej waluty, natomiast w masie swej nie potrafi odmówić sobie drobności, jak np. kupna pomarańczy, dla tego właśnie, iż jest to drobnością i że ogół nie zdaje sobie sprawy, że z tych groszy, formują się miliony i setki milionów, które uciekają z kraju, przyprowadzając nas do bankructwa. Jeżeli zaś kupie da do wyboru np. parę pończoch jedwabnych, zgraniczonej roboty po 20 zł. i tuż obok znacznie gorzej, krajowe, po 25 zł. to gotów jestem na co oheca złożyć się, że 99 proc. naszych eleganckich bez namysłu weźmie zagraniczne, zaś ta setna... ta przeważnie jedwabnych pończoch nie nosi.

Nawoływania i apele do uczuć patryotycznych w tych wypadkach przeważnie słaby i krótkotrwały wywierają wpływ, jedyny sposób skuteczny, gdybyśmy obok np. pomarańcz, kosztujących około 30 groszy, zaoferować mogli nasze krajowe jabłka lub gruszek po 10 groszy, obok zgraniczonych pończoch, kosztujących 20 zł. — krajowe, nie gorzej, za 15 zł.

Miałoby to do skutku podwójny: nie tylko pieniądź nasz nie uchodziłby za granicę, ale przeciwnie, szły by tam nasze towary, przynosząc nam bogate zyski.

Jak sprawy dziś stoja, bilans nasz jest biernym nie dla tego, że za dużo sprzedajemy, ale dla tego, że za mało eksportujemy. Eksportujemy zaś za mało dla tego, że pracujemy za mało i nieumiejętnie, że wytwórczość nasza gorzej i droższa jest od zagranicznej.

Spółczeństwa kulturalne tem różnią się od niekulturalnych i pierwotnych, że daleko więcej potrzebują od tych, zadawalniających się wyrobami własnych rąk, produktów własnej gleby. To też zdrowego nie niema w pewnych luksusowych zachciankach naszego społeczeństwa, pierwszy lepszy Anglik czy Francuz posiada daleko większe potrzeby, przerażającym natomiast jest, iż spotykając, nie umiemy ra to płacić pracą rąk naszych. Jakoż chociaż udzielić nasze życie ekonomiczne przywrócić równowagę bilansu przedewszystkiem musimy nauczyć się pracować, znieść ustawy ograniczające czas pracy, musimy zarabiać, a nie tylko posiadać, ażebyśmy w każdym godziwym luksusie.

Zanim to jednak nastąpi — a nato trzeba czasu i dobrej woli — z konieczności musimy się w naszych potrzebach ograniczać, dążyć do równowagi budżetu drogą oszczędności, jakkolwiek właściwą i godną społeczeństwa kulturalnego byłaby droga wzmożonej produkcji i, co za tem idzie, zwiększonej zarobkowości. Dotyczy to zarówno całego społeczeństwa jak i każdej jednostki, która powinna zastanowić się co woli: czy próżnując ograniczyć potrzeby swe do minimum, czy też zarabiając duże pozwalając sobie na kulturalny zbytek. Jedno tylko jest faktem: na kredyt żyć i używać nam nie wolno. J. O.

Rawka i Szczawilca wynoszą 8 do 9 zł., podczas, gdy w roku ubiegłym wynosiły (licząc 19 złotych pobierano zaś 16 zł.).

Geny kąpielni zmniejszono od 20 do 30%, tak, że nie są one obecnie wyższe niż w Czechach i Niemczech.

Ceny w lotniskach górskich w Małopolsce zrównane zostały z cenami przedwojennymi. Ogólnie, jeżeli władze administracyjne dopilnują wydanych zarządzeń koszt utrzymania w zdrojowiskach krajowych powinien być niższy o 50% niż w roku ubiegłym.

## Pielgrzymka Polska z Ameryki do Rzymu.

Do 23 maja wyjechała z Ameryki do Włoch pielgrzymka polska w liczebności 100 osób. Z Rzymu wyjechała przybędzie do Polski a następnie powróci do Stanów Zjednoczonych.

## Kłęska gradowa.

W czasie szalejącej burzy dn. 24 b. m. w powiecie Nieszawskim spadł grad wielkości orzecha laskowego, który zniszczył zboże w wioskach: Nieszawie, Podzamczu, Kolonji Podzamczu, Raciążku, Podolu i Zierzewiu gm. Raciążku oraz we wsi i folwarku Zierzachowie gm. Lubanice. Prócz tego od pioruna spaliły się chaty włościańskie.

## Sprawa paktu bezpieczeństwa.

Sprawa paktu bezpieczeństwa nie przestaje być tematem licznych artykułów całej prasy europejskiej. Stwierdziliśmy jednak musimy, że zawierają one jedynie domysły lub pobożne życzenia, bo chociaż odpowiedzi angielska już nadeszła do Paryża, to jednak treść jej nie jest znana, co najlepiej stwierdza rozbieżność podawanych wersji. Tak np. londyńska „Daily Telegraph” twierdzi, że Anglia nie godzi się ani na formalną, ani na rzezoną treść noty francuskiej uważając, iż militarne okrucenie Niemiec może w zupełności zmieścić sytuację na kontynencie, w sprawie zaś granic wschodnich Niemiec i przyłączenia Austrii do Niemiec rząd angielski stoi na gruncie paragrafów 19 i 60 Traktatu Wersalskiego.

Jednocześnie korespondent paryski „Gazety Porannej” pisze, że według zapewnień pólurzędowych, odpowiedź angielska w sprawie paktu, którą ambasador angielski wręczył już rządowi francuskiemu, przyznaje Francji całkowitą służebność we wszystkich kwestiach zasadniczych. Rząd angielski domaga się jedynie pewnych wyjaśnień w sprawie traktatów arbitrażowych, mających być uzupełnieniem paktu dla zapewnienia pokoju we wschodniej Europie.

Zresztą nie widimy zgodności nawet w orale jednego państwa. „Petit Parisien” stwierdza, że nota angielska w sprawie paktu bezpieczeństwa uznaje całkowicie, że ewentualna gwarancja, dotycząca strefy nadreńskiej nie mogłaby być przeszkodą uniemożliwiającą Francji wojskowe komu-

nikowanie się w razie potrzeby z sojusznikami polskimi i czechosłowackimi. Dziennik dodaje, że z drugiej strony jest rzeczą jasną, iż Anglia, której interesy są rozproszone na całym świecie, nie może brać na siebie w stosunku do kontynentu europejskiego zobowiązań, których znaczenie i następstwa mogłyby być nieproporcjonalne do interesów, jakichby zobowiązania te dotyczyły. Pertinax zaznacza w „Echo de Paris”, że Anglia wznowia formułę doskonałego odosobnienia. Dziennik dowiaduje się, że Belgia wypowie w najbliższym czasie w sprawie granic wschodnich Rzeszy opinię, zgodną z opinią angielską w tej sprawie. Zdaniem „Matin” winno rozumieć się samo przez się, że jeśli Francja wierzna swym zobowiązaniom, udzieli pomocy swoim polskim sojusznikom na wypadek konfliktu, to jej interwencja nie będzie mogła być uważana za agresję.

Foreign Office proponuje przedłożenie kwestji granic wschodnich sądowi rozjemczemu. Niezależnie jednak od tego, Anglia skłonna jest zaakceptować pogląd francuski co do tego, że Francja w razie potrzeby będzie miała prawo i możność przysięcia z pomocą swoim sprzymierzeńcom na wschodzie i w Europie Środkowej. Nagół panuje zdanie, że rozwiązanie kwestji paktu gwarantowanego nastąpi dopiero w ciągu sesji Rady Ligi Narodów w Genewie, gdzie Briand będzie miał sposobność osobistego zetknięcia się z ministrem Chamberlainem.

## Światła i cienie.

(Z podróży na północ Rzeczypospolitej).

Czas mi zżarnąć wrażenia z podróży z Wojewodą Wileńskim do północnych powiatów Wileńszczyzny, czas retrospektywnie rzucić okiem wstecz, zmierzyć przebyta drogę i zebrać kłosey porzucone w pośpiechu na tej przestrzeni przeszło 700 km. A droga ta była wspaniała, istotna via triumphalis reprezentanta Rządu Rzeczypospolitej po przez te zakątki kraju gdzie rzadko zjawia się w wyższej przedstawiciel władzy, częściej bandyta zbrojny, a najczęściej agitator płatny Litwy lub Moskwy. Podróż już nie tylko Wojewody, ale starosty po powiecie posiadają doniosłe znaczenie.

Na zachodzie Polski lub w województwach środkowych inspekcja wojewody ma charakter ściśle urzędniczy. Należy do zjawisk przeciętnych zwykłych, o której się mało mówi i nie wiele pisze.

Dla naszych kresów, gdzie udział samego społeczeństwa w tworzeniu życia państwowego jest nikły, Wojewoda jest przedstawicielem nie tylko Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i całego rządu, ale przedewszystkiem społecznikiem, oświatowcem, który w dziedzinach ściśle należących do pracy samego społeczeństwa musi dawać inicjatywę, radę, pomoc i świecić duchem twórczym. P. Władysław Rażkiewicz jako wojewoda wileński ma w tym kierunku kwalifikacje wyjątkowe. Nie ma w sobie nic z ducha biurokratycznego, jest człowiekiem żywym twórczym i mam wrażenie, że najlepiej się czuje, gdy może wystąpić jako działacz społeczny lub oświatowy. Stąd powstaje wnikanie jego we wszystkie dziedziny życia państwowego z jednakowym zainteresowaniem. Zresztą tworzące się życie na naszej prowincji wymaga jaknajczujniejszego wnikania w jego tętno. Masy są zupełnie biernie, w większości nieświadome narodowo, nie odczuwające potrzeby życia bardziej zorganizowanego, w potrzebach materialnych i kulturalnych prymitywne. Jest to podatna gлина, którą urabiać może zarówno największy działacz społeczny jak i największy oszust i złoceznica. Na niebezpieczeństwo nasze stało się, że w wojnie zginęło mnóstwo twórczych duchów, działaczy kresowych których obecnie zabrakło w pracy codziennej, a na ich miejsce przyszli wyrotowi, jednostki ujemne, którzy do zdeprawowanych przez

wojną dusz chłopskich przenikają z niezmierną łatwością.

Pod naporem wojny zachwały się dwa herculesowe słupy, na których wspierało się nasze życie na kresach: duchowieństwo i ziemianstwo. Na miejsce ich nie przybyły żadne nowe wartości. Rolę organizacyjną tworzą i wychowawczą musiało przyjąć na siebie państwo. Jest jakaś cudotwórcza moc w naszym narodzie, która mimo wszystkie przeciwności w niezmiernie szybkim czasie przywraca swym ziemiom północnym poczucie wspólności państwowej i ciągłości historycznej. Na całej przestrzeni, którą przebyliśmy widoczne było gruntowanie się podstaw bytu państwowego.

Krzepnie nam polskości w kresach — oto najradosniejszy wynik podróży wojewody wileńskiego.

Krzepnie ona przedewszystkiem w duszach młodego pokolenia, krzepnie w uświadomieniu narodem wiosek. Tylko ten stopień krzepienia jest różny w każdym powiecie. Najsilniej, najpełniej uświadczają się to pow. Brasławski, najmniej w pow. Duniłowickim. Przebiegając wszystkie dziedziny życia zwrócić przedewszystkiem uwagę na szkolnictwo. Posiada ono ogromne braki. Przedewszystkiem szkoły nie posiadają w 75 proc. odpowiednich budynków.

Chaty zwykłe stanowią szkoły, która przecież ma przez swój wygląd i rozmieszczenie być poglądową wykładnią życia codziennego. W izbach szkolnych prymitywne ławy, prawie zupełny brak przedmiotów pomocniczych: map, globusów, rysunków. Posiadane zaś przedmioty są przypadkowe zebrane i nie zawsze odpowiadają celowi. Samorządy gminne aczkolwiek na ogół coraz większą otaczają opieką szkoły, są za biedne, aby były wydatki na większe inwestycje. Wygląd szkoły wewnątrz jest już wysiłkiem indywidualnym danego kierownika i troska inspektora. I pod tym względem pow. Brasławski przedstawia się zadawalniająco. Najwięcej dostrzegłem tam inicjatywy i pracy twórczej. Gorzej sytuacja przedstawia się w pow. Duniłowickim. W szkołach nie zawsze umiano zdać sobie sprawę, kto był naprz. Tadeusz Kościuszko. Jest to powiat za rozległy. Kontrola nad szkołą jest utrudniona, a przedewszystkiem szkół jest stanowczo za mało. Powiatowi temu trzeba więcej po-

# Telefonem z Rygi.

## Isolacja Litwy nieufność białorusinów i ukraińców.

Z Kowna donoszą: Urzędowa „Lietuva” zamieściła artykuł w sprawie Wilna, który wywołał w tamtejszych kręgach prawdziwą sensację. „Lietuva” pisze, że społeczeństwo litewskie powinno wiedzieć, że Polska swą polityką doprowadziła do całkowitej izolacji Litwy nie tylko wśród państw angielskich, ale nawet wśród ludów, mających, zdawałoby się, wspólne wroga Polskę t. j. ukraińców i białorusinów. Ludzie te stracili zaufanie do Litwy i nie chcą z nią współdziałać.

## Katastrofa lotnicza.

Na wojskowym aerodromie nastąpiła katastrofa, już trzecia w tym roku.

Lotnik Alew i pilot Temogol w czasie ćwiczeń spadł z wysokości 400 stop. Obydwóch z połamanymi nogami odesłano do szpitala. Aparat strzaskany.

## Mordowanie kobiet.

Białoruski sąd główny sądził na karę śmierci jakoby za szpiegostwo na rzecz Polski dwie Polki (?) Baranową i Jermolajewą?

## Afronty posłowi sowieckiemu.

Przyjeżdżąc do Tokio sowieckiego posła Koppa na dworzec mika do obitowało w charakterystyczne incydenty Posel amerykański, który w czasie przyjęcia miał obok Koppa, pomienił się na miejsce z posłem brazylijskim. Posel belgijski oświadczył, że nie poda ręki Koppowi. Po przyjeździe na dworzec Kopp, złożył wizytę korpusowi dyplomatycznemu w Tokio, jednakże posłowie amerykański, belgijski i brazylijski nie przyjęli wizyty p. Koppa.

## Udekorowanie posta lotewskiego.

Rząd estoński obdarzył posta lotewskiego w Kownie p. A. Balodisa estońskim Krzyżem Wolności drugiego stopnia.

## W Litwie posłowi nie wolno wypowiadać swego zdania.

„Rigische Rundschau” donosi, że jako odpowiedź rządu na wystąpienie przewodcy frakcji niemieckiej Dr. Kindera przeciwko prawu usuwającemu język ojczysty ze szkół polskich i niemieckich, jest powołanie Dr. Kindera stanowiska inspektora miejskiej Kasy chorych zajmowanego od 20 lat. W ten sposób rząd litewski zamieścił się za krytykę jego działalności w Sejmie.

## Skargi do Ligi Narodów.

Na posiedzeniu parlamentu lotewskiego frakcja socjal-demokratyczna zainterpelowała rząd w sprawie skargi wniesionej do Ligi Narodów przez obywateli lotewskich z baronem Eriksem na czele na przedłożenie mniejszości narodowych oraz bezpłatne wywłaszczenie gruntów. W odpowiedzi na interpelację minister spraw zagranicznych oświadczył, że istotnie do sekretariatu Ligi Narodów wpłynęły podobne skargi, lecz rząd lotewski uważając, iż podobne skargi, dotyczące wewnętrznych stosunków Litwy nie mogą wychodzić poza ściany parlamentu, uczyni wszystko, by wspomniane skargi zostały odrzucone.

święcić uwagi, o ile chcemy szkolnictwo utrzymać choćby na poziomie pow. Brasławskiego. Za najbardziej wskazane w tym celu uważałbym utworzenie w pow. Dziśnieńskim dwóch inspektoratów szkolnych z siedzibą w Dziśnie i Głębokiem nawet po wydzieleniu gmin zachodnich do pow. Brasławskiego. Ludność garnie się do szkół i chciałaby posłuchać ich jak-nie-gdy. Pragnie tylko zmiany roku szkolnego, aby w okresie letnim dziatwa mogła pomagać rodzicom w gospodarstwie. Powstaje więc kwestja zastosowania programu nauki szkolnej do miesięcy zimowych i letnich. Gdy już mowa o szkolnictwie trzeba podkreślić dostrzeżony pęd do szkół polskich wśród ludności starobrzędowej. W jednej z wsi sołtyś gromady starobrzędowej prosił o szkołę Macierzy Polskiej o ile nie będzie można ze względu na ilość dzieci uzyskać szkoły państwowej. Dalszą kwestją wymagającą jaknajwyższego uregulowania jest sprawa rolna. Jest to nie tylko sprawa gospodarza lecz i polityczna. Trzeba przyspieszyć komasację choćby kilku wiosek, które od roku czekają na zarządzenia władz. Jest wprost skandal, że urzędy ziemskie zwlekają po roku z zatwierdzeniem tej palącej sprawy. Włościanie pokazując na swe sznurkowe rozbite gospodarstwa niemal ze łzami w oczach prosili o przyspieszenie komasacji. W oczekiwaniu geometry wstrzymują się z postawieniem budynków, które mają już przygotowane. Agitatorzy wyszukują to niedbalstwo urzędów ziemskich i dowodzą, że rząd polski tendencyjnie nie dopuszcza przeprowadzenia reformy rolnej.

Dalej paląca jest sprawa zatwierdzenia własności nadzielenych gruntów osadnikom wojskowym. Sprawy te w drodze sądowej ciągną się nieskończoność miesięcy i osadnik nie ma dnia spokojnego, gdyż nie wie czy z działki, którą otrzymał nie każą mu się jutro wynosić. Czy w takich warunkach osadnik może wziąć się do pracy z całą energią?

Również sprawa odbudowy przedstawiała się dotychczas, bardzo źle i dopiero w roku bieżącym akcję w tym kierunku poszła żywiej naprzód. Niestety i tu istnieje załamanie. Zupełnie niezależnie, jak państwo w państwie działające u nas urzędy ziemskie i leśne nie uzgodniły pracy swej ze starostami i przy wydawaniu budulec powstają ustawiczne tarca. Najwięcej cierpi na tem oczywiście włościanin, który skarży się później na nieporządky panujące w administracji. Zawsze niechętnie ważna sprawa zespolenia urzędów wojewódzkich tu szczególnie jest aktualną i palącą.

Akcja siewna przeprowadzona w tym roku na wielką skalę wśród ludności wywarła jaknajlepsze wrażenie. Zyskała ona dla państwowości naszej więcej ludzi niż najświetniejsza przemowa wie-

cowa. Narzekania na podatki zmniejszyły się znacznie. Przypominam sobie nastroj ludności w czasie podróży inspekcyjnej b. Wojewody p. Romana. Wówczas sprawa podatkowa była szczególnie palącą. Obecnie „jakdyby” zeszła na plan drugi. Włościanin rozumie potrzebę płacenia podatków tylko chce, aby płacił je w jednym lub w dwóch terminach — w jesieni i na wiosnę. Umniejszono się również utyskiwania na ubezpieczenia ogńiowe. Wypłacanie odszkodowania tym i owym pogrzełcem, przekonało włościan o korzyściach i potrzebie ubezpieczenia.

Wogóle masy włościańskie biernie i nieuchwliwe istotę i znaczenie państwa rozumieją najprostszych jego formach. Gwarancją bezpieczeństwa osobistego i posiadanej mienia. „Pomoc w czasie żywiołowych nieszczęśliwości i oświata jako środek pomocniczy w życiu codziennym wyczerpują zakres wymagań włościanina od państwa. Wszelka agitacja w kierunku zmiany nastroju umysłu trwa dotąd dopóki istnieje przedmiot oddziaływania.

Stąd gromady, które w czoraj były polskie jutro mogą być białoruskie, a gdy zniknie z horyzontu agitator znowu staną się litewskie. Jedynie szkoła zdolna jest stworzyć nową psychikę ludu i obudzić w nim świadomość narodową.

Tylko ludzie nie znający psychiki naszego ludu mogą mówić o możliwości jakiegosi powstania. Ani lud białoruski, ani tem bardziej zamieszany w praworządności lud litewski, nigdy nie dadzą się pchnąć do powstania w swej masie. Na organizmie ich pasyżystów mogą wywrotowa jednostki i stwarzać pozory jakiegosi ruchu politycznego. W rzeczywistości lud Wileńszczyzny jest jak te ziarna wielkie, spotykane przez nas po drodze, które burza może znieść na pewien czas, ale które znów wróca do swego leniwego, spokojnego bytowania.

Reasumując przeżyte wrażenia stwierdzić trzeba, iż krzepną nam podstawy państwowości polskiej w Wileńszczyźnie, gruntuje się nasza moc twórcza i coraz silniej wraca do dawnych łóżyk kultury polska, która nawiązuje tradycje zerwane przez Moskwę. I czuje to instyktownie lud nasz wileński. Takim jasnym blyskim poczuciu ciągłości historycznej naszej w tej ziemi była ta prośba w jednej z miejscowości, aby zwolniono ludność doknięta kłęską żywiołową od podatku „jak to było za czasów królów polskich”. A więc włościanie nie zapomnieli, że miejscowość ich korzystała z przywileju królewskiego i przypomnieli to sobie na widok reprezentanta tej samej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Obżył lud ziemi Wileńskiej, nigdy o tem nie zapominał. A jest to już trośką zażądaniem całego społeczeństwa i rządu. Fr. Hryniewicz.

# Telefonem z Warszawy.

## Przesilenie rządowe.

Załatwienie przesilenia, wywołanego ustąpieniem p. Thugutta, nie należy oczekiwać przed środą. W ciągu soboty premier odbył szereg konferencji z przedstawicielami klubów sejmowych. O g. 4 po poł. premier konferował z prezesem Głabińskim, który mu przedstawił stanowisko Związku Ludowo-Narodowego.

Pozatem premier odbył narady z przedstawicielami P. P. S., którzy usilnie domagali się ustąpienia p. ministra Retajskiego, forsując na to stanowisko kandydaturę p. Makowskiego, która z innych stron napotyka na silną opozycję.

Mozliwym jest, iż stanowisko zajmowane przez p. Thugutta wogóle nie będzie obsadzone.

Pora rozmowa z premierem, odbyły się dziś dłuższe poufne rozmowy w kuluarach Sejmu.

W południe w gabinecie p. marszałka Rataja odbyła się również konferencja z kilku posłami i działaczami grupy Piasta.

Stwierdzić trzeba, że do tej pory de dymisji nikt się nie podał i możliwym jest, że do żadnego przesilenia wogóle nie przyjdzie.

## Sprawa koncesji żydowskich na porządku dziennym Sejmu.

Porządek dzienny najbliższego posiedzenia Sejmu, które się odbędzie we środę obejmuje zaraz po kilku pierwszych czytaniach wielokrotnie odkładaną sprawę wniosku żydowskiego o rewizję rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o koncesjach. Sprawa ta wywoła niewątpliwie dużą i ożywioną dyskusję.

## „Wilki” w owczarni.

Wczoraj w sobotę rano przyjechał do Warszawy znany działacz żydowski Lieien Wolf. W południe Wolf złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych p. Skrzyńskiemu, a po południu konferował z przywódcami koła żydowskiego.

## Uzdrowiska polskie tanieją.

Generalna dyrekcja służby zdrowia na podstawie ustawy o zdrojowiskach z dn. 30 marca 1922 r. zajęła się unormowaniem cen najmu i kosztów utrzymania w zdrojowiskach i stacjach klimatycznych.

Na mocy tej ustawy przeprowadzono akcję, której wynikiem były znaczne niższe cen w stosunku do roku ubiegłego.

Według nadesłanych sprawozdań koszt utrzymania w pierwszych czterech pensjonatach w takich miejscach jak Cichocinek, Krynica,

# Obraz Najświętszej Panny Łaskawej w kościele św. Piotra i Pawła Apostołów na Antokolu w Wilnie.

Panno Łaskawa módl się za nami.  
(Lit. lorel.)

Stulecie XVII, było wiekiem wojny i jej towarzyszy wiernych: głodu i pomoru.

Zaraza, — czarna lub czerwona śmierć, jak ją wówczas nazywano zależnie od koloru plam, występujących na ciele chorych, nie opuszczała Polski.

Kryła się tylko na kilka, lub nawet kilkanaście lat, aby potem wybuchnąć ze zdwojoną siłą i zbieść dziesięćdziesiąt z żywych.

Przechodziła niekiedy bez wyraznych przezeń, bez złowrogich zapowiedzi.

To znów z łaskawością, przed którą bledli ludzie, sygnalizowała swe przyście.

A więc znaki jawiały się na niebie, krwawiło się słońce, zapalały się na błękitach nieznane światła, szczywały nad krajem złowrogie komety.

W przyrodzie szło wszystko na opak.

W zimie nie było ani śladu śniegu, bydlę w grudniu i styczniu wylegało na łąki, zieleniejące w dusznym, mglistym powietrzu.

W miesiącach letnich słońce paliło, a jednak nie było go widać.

Ciężka mgła przykrywała wszystko.

Z ziemi bity trujące wyziewy. Żaden powiew wiatru nie przynosił świeżej fali powietrza, które stało, przynosiła ciężką warstwę ziemi, pełną wyziewów trupich.

Przerazenie przerzedzało osiedla ludzkie.

Pustoszyla wsie, miasta, — kto mógł, uciekał w góry i lasy.

Zostawali jedynie ci, których zatrzymywała konieczność, obowiązki, — oraz hyeny ludzkie, że-rujące na trupach, żądne rabunku w opustoszałych, bezpańskich domach.

W dusznej, czarnej, bezgwiazdnej noc, luno krwawiły się na niebie, — płonęły wsie, dwory, miasteczka to „pracowali”, „czyścicie-lic powietrza”, bandy rabusiów.

„Cała ludność, — mówi Ludwik Kubala — rzuciła się do kościołów; krzyże i figury po drogach stały oświetlone dnem i nocą; ludzie modlili się gorąco, śpiewali i plakali.

Widziano żydów modlących się w kościołach katolickich.

Lud rzucił się przed ołtarze Chrystusa, stamtąd do świętych patronów, a w końcu do Matki Boskiej”.

W owych to czasach trwogi, grozy i śmierci powstały następujące pieśni kościelne:

Gwiazdo morza, któraś Pana Mlekiem swoim karmiła.

Śliczna gwiazdo, rzeź nam teraz uskromić niebo srogie,

Które trapi ciężkim morem, zewsząd ludzi ubogie.

O lekarzo chrześcijański! Rzeź nas chorób pozabaw,

Co nie zdola ludzka siła, rzeź nam u Syna sprawić.

Odwróć od nas głód, mór ciężki, zachowaj krwawej wojny

Użyj zdrowia i żywnych lat, rzeź nam dać wiek spokojny”.

-----

Panno Przechyśta, Panno bez zmyzy,

Broń nas od chorób, strzeż od zarazy,

Ty, jak Eden wonna lilija, Oczyszć powietrze, Zdrowaś Maryja!

Ty coś karmiła świata zbawie- nie,

Ty nam jak Matka daj poży- wienie,

Niech brak żywności nas nie zabija

Broń nas od głodu, Zdrowaś Maryja.

Ty coś plakała nad śmiercią Syna, Przeź te lzy gorzkie, Matko Jedyna,

Oddaś chorobę, co lud zabija, Broń nas od śmierci, Zdrowaś Maryja.

Panno pokorna, łagodna, cicha, Daj, niech pokojem kraj nasz oddycha;

Niech się niezgoda w nas nie rozwija,

Broń nas od wojny, Zdrowaś Maryja!

„Pozostała z owego czasu modlitwa, świadczą o dziecinem zaufaniu i gorącej wierze, ale zarazem o rozpaczliwej ludności...”

... Miłościwo Panno, Przenaj- świętsza Maryo, Matko miłosier- dzia, Królowno nieba i ziemi, módl się za nami grzesznymi.

Wieleśmy winni Bogu i Syno- wi Twemu za grzechy nasze, uprosz przeciwie cokolwiek, a ty sama nas karz miłościwie, jeżeli wola Twoja, bo Syna Twego ciężka i nie- znosna ręka!...”

W tych to latach pomoru, głodu, pożarów i wojny, upowszechniła się u nas także prastara, jedna z najpotężniejszych pieśni kościelnych: święty Boże! Święty Moemy! Święty nieśmiertelny!

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny wywab nas Panie.

Tekst jej w ciągu XVII stulecia ulegał przeróbkom, zmianom odpowiednio do czasów i wypadków:

Za panowania Jana III Sobie- skiego ostatnia zwrotka Suplikacji posiadała następujące brzmienie:

Marya, Marya, o Marya Królowno! Od nieszczęścia, głodu, wojny

Maryal! Broń nas, uprosz czas spokojny

Maryal! Udzielaj szczęścia Królowno

Maryal! Wojsku jego i krajowi Maryal

-----

Dopełnieniem tych pieśni i modlitw, świadectwem, pamiątką opieki Królowny Niebios nad ziemią udręczoną, są obrazy Naj- świętszej Maryi Panny Łaskawej z kościoła OO. Jezuitów w War- szawie, z kościoła św. Piotra i Pawła Apostołów na Antokolu w Wilnie i z kościoła Panny Ma- ryi w Krakowie.

Dwa pierwsze są kopiami obra- zu z Faenzy, z których pierwszy przywiózł do Warszawy w r. 1651 Jan de Torres arcybiskup adria- nopolitański i nuncjusz papieski przy dworze polskim, drugą zaś zamówił we Włoszech biskup Wi- leński Jerzy Tyszkiewicz i ofiaro- wał kościołowi na Antokolu w ro- ku 1653.

Opowiada włoska legenda, że w czasie straszliwej zarazy w r. 1440, patrycjusz z Faenzy, Joann- e Costumis, w chwili gdy modlił się przed wizerunkiem Boga-Rodzicy, zjawiła się Naj- świętsza Panna i dotykając jej ramie- nia zapytała: czego chcesz córko?

Za miastem błagam o Matko, za dziećmi twymi, — niech usta- nie zaraza — odpowiedziała Jo- anna.

W tej chwili jasność ogromna otoczyła Zjawisko:

„Gromy gniewu Syna mego powstrzymała ręka moja”, — usły- szała Joanna i równocześnie ujrz- ała w rękach Najświętszej Panny złamane grotty piorunów.

Faenza ocalała, — pomór na- gle ustał.

Wdzięczni mieszkańcy ufun- dowali obraz oddający wiernie widzenie Joanny i nazwali go wi- zerunkiem Najświętszej Panny Łaskawej (Sancta Maria de Gratiis albo Gratiarum).

Na ich również prośbę usta- nowił Papież uroczystość Naj- świętszej Maryi Panny Łaskawej, obchodzoną w całym świecie katolickim w drugą niedzielę ma- ja, oraz dodał do litanji loretań- skiej wezwania: Panno Łaska- wa... módl się za nami.

Ślawa cudownego obrazu z Fa- enzy rozniosła się szybko i szeroko, miasta włoskie zamawiały dla sie- bie kopje według niego wykona- ne, a później i poza Alpy prze- dostał się kult dla Najśw. Pan- ny Łaskawej i dotarł także do Polski.

Twórca obrazu Najśw. Maryi Panny z Faenzy jest nieznany.

Brak silniejszych akcentów in- dywidualnych w tym fresku, uniemożliwia przeprowadzenie analogji, zestawień i oznaczenie w tej dro- dze nazwiska malarza.

W Faenzy, jako w centrum przemysłu majolikowego, pracowa- li w fabrykach licznie malarze średniej miary, którzy równocześ- nie zaspokajali potrzeby kościo- łów Faenzy i jej najbliższej oko- licy.

W obrazach ich krzyżowały się wpływy szkół bolońskiej, we- neckiej, padewskiej, parmeńskiej, florenckiej. Byli to eklektycy o ty- powym, prowincjonalnym zabar- wieniu.

Twórca obrazu Najśw. Panny Łaskawej siłą talentu nie przewyż- szał swego otoczenia, malował zaś wyraźnie pod wpływami sztuki Weneckiej.

Pierwszą kopję obrazu z Fa- enzy przywiózł do Polski nunc- jusz papieski Jan de Torres i ofiarował ją kościołowi OO. Je- zuitów w Warszawie w r. 1651, w roku wybuchu trzeciej wojny z Chmielnikiem i zwycięstwa pod Beresteczkiem, na którą to wy- prawę w imieniu Stolicy Apostol- skiej udzielił Królowi Janowi Ka- zimierzowi błogosławieństwa w Ka- tedrze św. Jana.

W roku 1664 podczas gwał- townego zarazy wizerunek Najśw. Panny Łaskawej obnoszono w uro- czystej procesji po ulicach War- szawy — i jak mówią stare źró- dła — „za udaniem się pobożnym do tego obrazu grasujące powie- trze morowe ustało”.

W podziękowaniu za doznana- łaskę, mieszkańcy stolicy wręczyli się do Papieża Aleksandra VIII z prośbą o zatwierdzenie nabo- żeństwa wprowadzonego przed tym obrazem.

Papież przychylił się do tej prośby i zatwierdził przywilej na konfraternię Najśw. Maryi Panny Łaskawej, który później i do in- nych miejsc, jak n. p. do Wilna rozciągnięto”.

Obraz z kościoła OO. Jezuitów w Warszawie, pochodzi z począt- ków XVII stulecia.

Koloryt, faktura, wskazują wy- raźnie na jego weneckie pocho- dzenie.

Wśród światła i obłoków uno- si się Najświętsza Panna, ciemne, rozpuszczone jej włosy spadają z lekko pochylonej głowy na nie- bieski płaszcz, okrywający całą postać, przybraną w różową suk- nię o fioletowych tonach.

W rozpostartych rękach Maryi widać polamane grotty piorunów.

W górze obrazu dwaj anioło- wie unoszą nad głową Madonny lekką koronę.

Drugą z kolei kopję obrazu Najśw. Maryi Panny Łaskawej z Faenzy otrzymał w darze od bi- skupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza księciół św. Piotra i Pa- wla na Antokolu w Wilnie.

Jak mówią dawne źródła bi- skup Tyszkiewicz w czasie pobytu w Rzymie „upodobał sobie ten obraz i rozkazał go dla siebie od- malować i przywiózłszy do Wilna miał go w pałacu swoim, w ora- torjum”.

Istotnie biskup Tyszkiewicz je- dził parokrotnie do Rzymu: spo- tykamy go na dworze papieskim w r. 1698. Jeszcze jako sufragana wileńskiego, przebywającego tam w charakterze legata Władysława IV., ponownie wybrał się do Wil- na w drodze do Włoch w parę lat później, w sprawie kanonizacji bł. Stanisława Kostki.

Tyszkiewicz nie był w Faenzy, i kopja darowana przez niego ko- ściółowi na Antokolu jest powtór-zeniem jednej z licznych replik „Najświętszej Panny Łaskawej z Faenzy, która dostała się do Rzymu wraz z kultem dla Wyba- wicieli od morowego powietrza.

Gdy w trzecim roku rządów Jerzego Tyszkiewicza wybuchła w Wilnie zaraza, biskup, pragnąc kpię cudownego obrazu uprystęp- nić dla wszystkich, — darował ją Kościołowi Kanoników laterań- skich na Antokolu.

Dzisiejszy księciół św. Piotra i Pawła na antokolskim wzgórzu ufundował hetman wielki litewski Michał Pac w latach 1668—1682, na miejscu skromnego, wielokrot- nie niszczonego, palonego, i pono- wnie odbudowywanego drewnia- nego kościołka.

W tej właśnie starej świątyni pomieszczono kopję obrazu z Fa- enzy.

Uroczystość przeniesienia od- była się 15 maja 1653 roku. Wzrost kultu dla Najświętszej Panny Łaskawej w Wilnie datuje się od chwili wstąpienia na stolicę biskupią Konstantego Kazimierza Brzostowskiego.

Z jego inicjatywy ustanowiono przy kościele na Antokolu w r. 1689 Bractwo Najśw. Maryi Panny Łaskawej, na wzór konfra- terni warszawskiej. Obraz znajdo- wał się wówczas już w bożym ołtarzu nowej, pawowskiej świątyni.

Początek XVIII wieku był dla Wilna jednym pasmem klęsk i nieszczęść.

Wojska szwedzkie, saskie wyni- szczały miasto, które zaledwie zdo- লাło się podnieść z ruiny i gruzów, odbudować po wojnach szwedz- kich, moskiewskich za Jana Kazi- mierza.

Po najcięższym przyszedł pożar, później głód i mór:

W maju 1706 r. gwałtowny ogień zniszczył większą część mi- asta, a w r. 1708 spadła na Wilno katastrofa głodu i pomoru i strzy- mała miasto w swych szponach

\*) Na ścianie kościoła obok oł- tarza Najświętszej Panny Łaskawej roz- mieszczono stiukowe reliefy, przedsta- wiające uroczystość przeniesienia obrazu z pałacu biskupa Tyszkiewicza do ko- ściola na Antokolu.

\*) Strych według obrazu Najświe- tszej Panny Łaskawej z kościoła na An- tokolu wykonał wileński rytownik z drugiej połowy XVIII w. Józef Perli. [Napis na rycinie: „Matka Boska Łaska- wa u XX. Kanoników w Wilnie” (8)].

aż do r. 1710. Około 34.000 mie- szkańców i chłopstwa chroniącego się w Wilnie, pogrzebano wówczas w masowych grobach dla zapo- wietrzonych”.

W tych to latach wojny, ognia, głodu i pomoru burmistrz, giną- cego, wymierającego miasta Jan Jawłowski przed obrazem Naj- świętszej Panny Łaskawej na An- tokolu oddał uroczyste Wilno w opiekę Boga-Rodzicy, a biskup Brzostowski zarządził w tymże kościele czterdziestogodzinne nabo- żeństwo.

Było to w roku 1910, w ostat- nim roku klęski.

Odtąd weszło w zwyczaj odpra- wiać corocznie w kościele św. Piotra i Pawła po uroczystości Najśw. Panny Łaskawej 40 godzin- ne nabożeństwo.

„Najśw. Panna Łaskawa” z ko- ściola antokolskiego jest o 10—15 lat późniejsza od obrazu warszaw- skiego.

W porównaniu z doskonałą kopją z kościoła OO. Jezuitów w Warszawie, obraz wileński jest w technice mniej staranny, po- bieżniej wykonany, a prztem wi- zerunek antokolski jest dzisiaj w znacznej części zasłonięty: pokrywa go bowiem srebrna sukienka przez co linje postaci i całej kompozycji są niewidoczne, stracone”.

„Najświętsza Panna Łaskawa”, jako przedstawiająca Madonnę, Pośredniczkę, Orędowniczkę, sta- nowi dopełnienie wzorów, typów, ustalonych w sztuce starochrześ- cijańskiej i późniejszej.

Malarze i twórcy mozaik bizan- tyńskich Maryę Orędowniczkę przedstawiali w pozycji stojącej, z podniesionymi do modlitwy rę- koma.

Była to t. zw. „Maria Orans”. W sztuce późniejszej, zwłaszcza z okresu renesansu i baroku, typ ten, jako istniejący sam dla siebie zanika, a raczej wchodzi w skład innych kompozycji malarskich.

Madonna z Sądu Ostatniego, klejąca u stóp Chrystusa, jest to właśnie dawna „Madonna Orans”.

W epoce baroku liczne były przedstawienia innego rodzaju, pokrewieństwem treści z „Naj- świętszą Panną Łaskawą” silnie związane.

Nasza literatura dewocyjna XVII wieku nazywa je obrazami „Gniewu Bożego”.

Widzimy tutaj Chrystusa, grom- ny gniewem rzucającego na ziemię, a obok Niego Najśw. Pannę— Orę- downiczkę, w otoczeniu świętych, zazwyczaj św. Franciszka Serafio- kiego i św. Dominika.

Nie jest to rzeczą przypadkow- ą, że malarze przedstawiający Naj- świętszą Pannę Łaskawą, zwraca- li się do wzorów i typów usta- lonych w „Immaculata Concepto”.

Dawały one bowiem doskonałą, krańcową antytezę pojęć i wyobra- żeń związanych z zarazą.

Mór, sam w sobie, w swych zapowiedziach i przebiegu, budził pojęcia i wyobrażenia czegoś do gruntu skazanego, ciemnego, plu- gawego. W ten też sposób od- twarzała sztuka zarazę, — w postaci kościotrupa ze zwisającymi strzę- pami ciała, ubranego w brudny, śmiertelny całun z krwawymi pla- mami. Jaśniejąca w błękitach, na niedostępnych wyżynach powietr- nych postać Przechyśtej Dziewicy, siłą kontrastu narzucała się wyo- braźni artystów — i z tych właśnie powodów przeszła do obrazów wotywnych, z historią zarazy ściśle związanych.

Dr. Mieczysław Skrudlik.

\*) Okropności zarazy z tych czasów ilustruje słaby, barbarzyński niemal w formach obraz pomieszczony na zewnętrz- nej ścianie kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu, oraz równie nieudolny szych Franciszka Palikana z r. 1799, wydany z tytułem: Okropny widok aro- gający powietrza roku 1710 w Wilnie grasującego. Wymieniony obraz nie jest oryginałem, ale kopją wykonaną na pod- stawie zniszczonego dawnego obrazu.

\*) Strych według obrazu Najświe- tszej Panny Łaskawej z kościoła na An- tokolu wykonał wileński rytownik z drugiej połowy XVIII w. Józef Perli. [Napis na rycinie: „Matka Boska Łaska- wa u XX. Kanoników w Wilnie” (8)].

## Legends Wileńskie.

Dr. Władysław Zahorski — Legendy Wileńskie.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1925 r.

Zasłużony autor piętej mono- grafji Kościoła Katedralnego, Przewodnika po Wilnie i innych prac, dotyczących przeszłości mi- asta naszego i jego zabytków, ob- darzył nas tomikiem „Legend Wileńskich”, które wśród najszerszych warstw ludności naszej jako też w ściślejszym kręgu „smakoszőw” niewątpliwie najserdeczniejsze znaj- dą przyjęcie.

W krótkiej przemowie autor tego tak miłego i drogiego sercu każdego wilanina zbiorku w następujący sposób objaśnia pow- stanie tych legend i podań:

„Lud wiejski, obcując z przy- rodą i nie będąc w stanie zrozu- mieć wielu jej zjawisk, przypisy- wał je siłom nadprzyrodzonym i w ciągu wieków tworzył klechdy, bajki i podania, w których figu- rują święci, aniołowie, diabli, cza- rownice, upiory, dusze pokutujące,

wiłokołki, topielice, skarby zakle- te i t. d.

Mieszkańcy miast w nieco in- nych znajdowali się warunkach, to też i w podaniach i legendach, pochodzenia miejskiego podkład stanowią najczęściej zdarzenia hi- storyczne...”

Jakoż istotnie materiał do swej ksiązki autor zaczerpnął przeważ- nie ze starych kronik (ks. Nar- nowskiego, Strykowskiego, Gwa- gnina etc.) bądź u historyków Wilna z pierwszej połowy ubieg- lego stulecia (Narbutta, Kraszew- skiego, Kirkora etc.), którzy pow- tarzają bądź za swemi poprzed- nikami, bądź spisując z ust ludu, klechdy te całkiem poważnie trak- towali. Dopiero współczesna, bar- dziej krytyczna historia wyrzuci- ła bez ceremonji poza nawias i ma ze swego punktu widzenia niewątpliwie słusność. Z drugiej

strony jednak szkoda byłoby skaz- ywać to wszystko na zagładę i zapomnienie. Szkoda ze względu na czysto artystyczne walory tych bezpretenjonalnych opowiadań, ja- ko też ze względu na ich wartości- pamiątkowe i lokalne.

Dobrze więc zrobił dr. Z. zbier- ając to wszystko skrupulatnie i utrwalając drukiem pod jedynie właściwym tytułem „Legendy wileńskie”. To co nauka odrzuciła, niechże trwa w najdalsze czasy, jako piękny kwiat swoistej fanta- zji naszego ludu.

Dr. Zahorski podał zebrane przez siebie legendy w porządku chronologicznym, co najzupełniej właściwe jest ze względu na ich nawpół historyczny charakter.

Pierwszem siedem odnosi się do czasów pogańskich. Legenda o bazyliku, który gnieździł się w lochach pod Baksztą i którego po- konał sprytny młodzieniec, przy pomocy zwierciadła, jest znaną nawet w starożytności i stanowi przykład, jak tego rodzaju poda- nia, przechodzą z pokolenia na pokolenie, z wieku na wiek, z kraju do kraju i z miasta do miasta, asymilując się niejako i przyjmując zabarwienie lokalne.

Na tem miejscu chcieliśmy drobną zrobić uwagę: dla czego autor Wilję nazywa Nerisą? Istot- nie „naszych strumieni rodzica” nosi także miano „Nerisy”, ale tam dopiero, gdzie przepływa przez terytorjum etnograficznie litew- skie. Wilno od początku było o- sadą słowiańską, o czem świadczy sama jego nazwa, zapożyczona o- czwyciście od słowiańskiej Wilji nie zaś od litewskiej Nerisy.

Nie sposób tu wyliczać wszyst- kich legend i podań, wspomnijmy kilka charakterystycznych stop- niowy rozwój dziejowy miasta: więc krwawa legenda o budowie kościoła św. Anny. Kilka podań dotyczy króla Zygmunta Augusta i Barbary.

Osobną grupę stanowią poda- nia z czasów walki katolicyzmu z zalewem „nowinek augsburskich”. Tu wspomnieć wypada legendę o „kurze księcia Radziwiła”.

„Raz w Wielki piątek, gdy cała ludność katolicka sucho pościła, umartwiała się i modliła u grobu Chrystusa w kościele św. Jana, Radziwiłowie wyprawili w swym pałacu (obecnie gmach poczty i te- legrafu) bankiet, sproszywszy na- mnóstwo gości — współwynaw- ców. Wina i miody lały się stru- mieniami, stoły uginały się od mięs i ciast rozmaitego rodzaju. Gwar, śmiech i pieśni rozlegały się w obszernych komnatach, a gospodarze i goście wysadzali się w doweperze i drwinach z obrzęd-ów kościoła katolickiego i z przest- rzeżonego przez katolików postu.

Posługujące wnieśli i ustawili na stołach srebrne półmiski z pie- czonem ptačtem. Były tu ba- żanty, paw z rozpuszczonym mie- niącym się barwami ogonem, oraz kur, w upierzeniu tak kunstzown- iem odtworzonym, iż sprawiał wra- żenie żywego ptaka, to też goście głośnymi okrzykami powitali to arcydzieło, sławiąc talent kuchmi- strza, a księżę Mikołaj Radziwił, najstarszy syn wojewody zawołał: Witamy cię kapłonie! wszak nie jesteś papistą i katolikiem, skoroś w wielki piątek zawiłał na stół Radziwiłowi!”

Ledwie to wyrzekł, gdy kur poruszył się na półmisku, stanął na nogach, zatrzepotał skrzydłami i podniósłszy głowę i rozwarłszy dziób — zapiał.

Przerazenie ogarnęło uczest- jących. Porwali się od stołów bie- siadnych i w pośpiechu, tłumnie do drzwi się rzucili.

Zdarzenie to wywarło na księ- ciu Mikołaju tak silne wrażenie, iż niebawem nawrócił się

Za przykładem starszego poszli młodszy bracia: Jerzy, Albert i Stani- sław Radziwiłowie i z przelodow- ców kościoła stali się gorliwymi katolikami, a Jerzy zasłynął jako biskup wileński, kardynał i kandy- dat do tronu papieskiego. Od jego to godności kardynalskiej pałac Radziwiłowski odtąd zwał się „Kardynalją”.

Wiek XVII, najazd Moskwy zostawił swe niezatarte ślady. Szkoda iż autor pominął znane, bardzo charakterystyczne podanie o tem jak książę Myszecki kazał nabić do armaty i wystrzelić popa, który mu doradzał oddanie zamku wileńskiego.

Po Szwedach, którzy grasowali w Wilnie na początku XVIII wie- ku, również zostało kilka cieka- wych legend, związanych z endo- wnym obrazem Najświętszej Panny Ostrobramskiej.

Kilka podań z życia żydowskie- go, między innymi podana już przez Kraszewskiego w dosłow- nem tłumaczeniu z rękopisu he- brajskiego „historja sprawiedliwie nawróconego” (Ger-Cedek), „ma- gnata polskiego Potockiego”, któ- ry przyjął judaizm i został spalony w Wilnie.

Ciekawym przykładem, jak powstają klechdy ludowe, jest ostatnie, opowiedziane przez dr. Z. „podanie z 1928 roku”. Przyta- czamy je w całości:

„Pierwsza połowa zimy 1922-23 roku w Wilnie była niezwykle cie- pła. Jesli kiedy niekiedy wypad- śnieg, to wnet tajał. Drogi, wio- dące do miasta, rozmiękły, na ulicach stały kałuże, jak w marcu, a ryszotkami płynęła metna wo- da, unosząc rozmaitego rodzaju nieczystości z ulic i dziedzińców. Wilja nie zamarzała, a na drze- wach pokazały się pąki.

W taki to ciepły poranek sty- czniowy jechał do Wilna włościan- nin z pobliskiej wsi i wioził ze so- bą małe prosie.

Przejeżdżając wzgórze Szeszki- nie ujrzal stojącego przy drodze niemłodego człowieka, który był zupełnie nagi. Na bladej twarzy i w zamglonych oczach malowały się boleść i cierpienie. Było w nim eoz, co mimowoli wzbudzało litość, współczucie i chęć przyjścia z po- mocą.

Włościanin zatrzymał konia i zapytał nieznajomego, co mu jest i dla czego niema na sobie żad- nej odzieży. Nie odpowiadając na zapytanie, nagi człowiek rzekł: — Kup dla mnie w mieście jaki przyodziewek, a Bóg wya- grodzi dobry uczynek.

— Chętniebym spełnił twoją prośbę, ale niema ze sobą po- trzebnych na kupno odzieży pie- niędzy.

— Sprzedaj prosie, a będzie miał pieniądze.

Włościanin parsknął śmiechem. — Tego, co mi dasz za to maleństwo, ledwo wystarczy na parę kieliszków wódki.

— Zrób tak, jak mówię. Będę cię oczekiwal na tem miejscu.”

Gospodarz odjechał, wrzuciwszy ramionami i pomyślał, że na- gi człowiek jest niespełna rozumu, lecz jakież było jego zdumienie, gdy w miarę posuwania się naprzed, prosie zaczęło rosnąć z nadzwy- czajną szybkością. Gdy dojechali do rynku, na wozie, zamiast ma- lego prosiecia leżał ogromny, tu- sty wieprz.

Niebawem obstąpili wóz kup-

## W 600-ną rocznicę.

W roku bieżącym przypadają trzy znaczne rocznice, trzech wielkich wypadków, co niby słupy milowe znaczą trzy periody w naszym rozwoju dziejowym.

Dziewięć wieków upłynęło, od kad Bolesław Chrobry, na krótko przed śmiercią włożył koronę królewską na swe dostojne czoło, tem samem wieniec dzieła wielkiego swego żywota, zarazem zaś kładąc kamień węgielny pod mocarstwem potęgą Polski, która przed nim była słabym tylko księstwem, podlegającym wpływom niemieckim i przeznaczonym jako teren przyszłej ekspansji dla naszego zachodniego sąsiada, który przed tem już wycępił połabskie i pomorskie szczyty słowiańskie i na słowiańskiej ziemi zdźwiął przysłałą swą stolicę — Berlin.

Drużga z rocznic — to 400 lecie holdu pruskiego, szczytny moment w dziejach naszych, kiedy Polska stanęła u zenitu potęgi swej i chwali, jednocześnie zaś punkt zwrotny, od którego zaczyna się powolny nasz upadek, z drugiej strony zaś wzrost wrażeń nam potęgi pruskiej, Hohenzollernów.

Obydwa tymi rocznicom poświęciliśmy w numerze noworocznym oraz wielkonoceńskim dłuższe artykuły. Pozostaje do omówienia rocznica trzecia, która chronologicznie przypada pomiędzy tamtymi dwoma: 600 lecie ślubu królewicza Kazimierza, późniejszego króla Kazimierza Wielkiego z córką księcia litewskiego, Giedymina-Aldona. Było to żądziernie pierwsze wiewsze wzięcia, który z czasem połącząc miał Polskę z obrzymim obszarem ziem wschodnich, a jednocześnie i tu postawił żelazną tamę niemieckiemu „Drang nach Osten“.

Od zarania dziejów niemiecka myśl polityczna wytknęła sobie za cel opanowanie Bałtyku, które stać się miało wewnętrznym morzem niemieckim.

W tym celu, po wyciępieniu ogniem i mieczem litewskich Prusów, stwarzając Niemcy na ich ziemiach silną podstawę operacyjną ze stolicą Królewem. Drugą taką podstawę tworzą na ziemi łotewskiej, zakładając Rygę. W ten sposób ujęcia dwóch największych arterij komunikacyjnych: Niemna i Dźwiny były w rękę niemieckim, droga na wschód otwarta, Litwa z dwóch stron objęta jak w żelazne kleszcze, pod względem ekonomicznym obezwładniona, już w XIII wieku była prowincją niemiecką. Po zaborze ekonomicznym miał nastąpić zabór polityczny. Mindowe był nieczem innym jak lennem książką krzyżaków, z których rak otrzymał chrzest, którym dobrowolnie ustąpił serce etnograficznej Litwy — Żmudzi; zapisując testamentem resztę swych ziem.

Wprawdzie i instynkt zachowawczy pod postacią fanatyzmu religijnego pogańskiej Litwy budzi się, Mendog stara się zerwać okowy, które dobrowolnie pozwolił na siebie włożyć, aż ginie od ręki rodaka. Dależe drogi Litwy to szereg nawałt świadomych porwojów przeciwko zalewom niemieckim i szereg dalszych na jego rzecz ustępstw. Pierwszym, który już całkiem świadomie i jasno uprzytomnił sobie, z kąd zagraża Litwie istotne niebezpieczeństwo i zagłada, był to mądry książę Giedymin. Atoli u świadomości sobie niebezpieczeństwo a dać mu skutecznego odpór, to dwie różne rzeczy. Litwa Wielka, powstała na zgłiszczach najazdów tatarskich, sięgająca niemal od morza do morza, była kolosem na glinianych nogach. Brakowało jej wewnętrznej spójności, czy to plebiennej, kulturalnej czy politycznej. Litwini właściwi, czyli etnograficznie, stanowią w tym konglomeracie zaledwie drobny ułamek, kulturalnie najniżej stojący, reszta szczepli słowiańskich niechętnie poddawala się hegemonii mniejszości litewskiej. Sam dwór wielkości książęcy był zruszczony. Stolica Litwy przeniesiona do Wilna, na etnograficznie terytorium słowiańskim.

Na zewnątrz nie posiadała Litwa żadnego oparcia. Papież, do którego pogański książę Giedymin zwraca się o pomoc, sprzyja mu z całego serca, lecz poparcie Stolicy Apostolskiej mogło być tylko moralne. — Ta zaś broń okazała się zbyt kruchą na przeciwnika, który pod płaszczem zakonnym nosił pancierz z hartownej stali.

Probuje Giedymin sprzymierzyć się z arcybiskupem Rygi i mieszczanami tego grodu hanzeatyckiego, którzy, acz Niemcy, srodze cierpieli od gbytu junkierskiej Krzyżaków. Był to jednak sprzymierzeniec zbyt niepewny, słaby, który bardzo prędko sam uledek musiał zwycięskiej potęgę zakonu.

Przewidział to zresztą bystrym rozumem Giedymin, to też z wczasu zwrócił uwagę swą w stronę przeciwną, gdzie odradzająca

się właśnie genjuszem jednego meza potęga polska zdawała się dawać rekojmie trwałego i korzystnego sojuszu, albowiem opartego na wspólności interesów i konieczności obrony przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu. Rozumiał też doskonale Łokietek znaczne korzyści, jakie stąd spływać miały na Polskę, która w ten sposób nie tylko pozbywała się grozy ustawicznych najazdów barbarzyństwa, lecz zyskiwała sprzymierzeńca w walce z najpotężniejszym na on czas przeciwnikiem swoim — zakonem. Moment był odpowiednim, gdy Giedymin, widząc bankrutstwo dotychczasowej swej polityki, poczuł się osamotnionym, otecozonym wokół przez wrogów; w takim to czasie przybywa do Wilna świetne poselstwo polskie, prosząc w imieniu króla Władysława, dla syna jego, Kazimierza o rękę córki Giedyminowej — Aldony. Z radością godzi się Giedymin na taką propozycję. W towarzystwie posłów udaje się Aldona do Krakowa. Po raz pierwszy obaczyły mury stolicy polskiej srogich najeźdźców północny, w niedźwiedzich kożuchach i wilezych sztykach, przybywających w przyjaznym usposobieniu. Biskup krakowski Nankier katechizował i ochrzcił imieniem Anny pogańską narzeczoną, pustą a swawolną dziewczę Litwy, która dn. 28 czerwca 1325 r. poślubiona została młodzieńkiem, bo niespełna lat 16 letczem królewiczem. Miał złotą i srebrną przyniosła księżniczka litewska w posagu skarb dla Polski stokroć cenniejszy, bo tych jeńców polskich, którzy czasu najazdów litewskich zostali uprowadzeni, wszelkiego stanu, pleci i wieku, w liczbie, jak donoszą źródła współczesne podobno 24 000. A byli to braciai wzięci dopiero ostatnimi czasami, jeszcze nierozsiedleni i niezadomowieni, w tej liczbie z ostatniego najazdu 1323 r. na ziemię dobrzyńską około 10 tys. z czego wnosić można, jaka wogóle na Litwie podówczas musiała być liczba potęga żywiołu polskiego. Dla Giedymina, władcy tak słabo zaludnionego państwa, pozbycie się tylu zdrowych i silnych rak roboczych było nielada ofiarą, liczył jednak niewątpliwie na to, że w dwójnasób z czasem powojuje ją sobie, zachęcając tak ludźmi postępowaniem mieszkających w Polsce do dobrowolnej kolonizacji. Jakoż prawdopodobnie nie omylił się mądry książę pod tym względem, chociaż nie mamy bowiem ścisłych danych cyfrowych, o napływie Polaków na Litwę świadczy lista Giedymina, który prosi o przysłanie zakonników, znających koniecznie język polski. Rzecz jasna, iż kapłani ci w pierwszym rzędzie zaopatrywali mieli potrzeby duchowe ludności polskiej na Litwie, działając jednocześnie stopniowo na rzecz chrystianizacji ludności tubylczej. Tym sposobem upada na Litwie wpływ niemiecki, miejsce niemieckich misjonarzy zajmują zakonnicy z polskich przybyli klasztorów. Jak trudne czekało misjonarzy polskich zadanie, jakiej wymagało cierpliwości i ogledności, świadczy meczeństwo z rak pogańskiej duszy, jakim zaraz na wstępie opłacił gorliwość swą dwaj posłacy zakonnicy-franciszkanie: Oldrych i Marcin. Kara śmierci, jaka z rozkazu księcia dosięgła sprawców rozruchu nie wykluczała na przyszłość podobnych wybuchów fanatycznego tłumy, podżeganego jeszcze jakąś ręką niewidzialną, z drugiej strony atoli korona meczeńska nie odstraszała bynajmniej siewców Bożych, którzy szli na Litwę nie dla zaborów terytorjalnych, nie dla korzyści handlowych, jedynie w poczuciu swego szczytnego posłannictwa chrystianizacji i ukulturalnienia wschodu, które Opatrzność w ręce Polski złożyła.

Owo pierwsze Polski z Litwą przymierze nie miało jednak wyjątkowo znaczenia kulturalnego, nie ograniczyło się też do spraw ścisłe sąsiedzkich, niebawem występowało ono jako czynnik polityczny na arenie ówczesnych wypadków światowych.

Stalo się to w taki sposób: wyklyt przez papieża Ludwik Wittelsbach, którego sprawę tak silnie popierali krzyżacy, oddał był Brandenburg, po wygaśnięciu linii Alberta Niedźwiedzia w lenno swemu osmiolatełnemu synowi. Papież Jan XXII wezwał na to wieść króla Łokietka do zbrojnego wdania się w tę sprawę, by ekskomunikowanego Ludwika nie dopuścić do owdziadania Marchii Łokietek, dla którego sprawa ta przedstawiała korzyści polityczne, nie omieszkał skorzysta z nadarzającej się sposobności, a otrzymałszy pomoc od Giedymina wyruszył na wojnę, przedarł się aż do Frankfurtu nad Odrą, gdzie złożywszy obóz, uczynił go punktem środkowym działań wojennych. Aezkolwiek nie wiele mamy bliższych wiadomości o tej wyprawie, przypuszczać można, iż

wróciła ona Łokietkowi niektóre dawne polskie posiadłości, Drzeń i Santok oraz ziemie po tej stronie Drawy. Litwini pod Dawidem, starostą grodzickim, odznaczali się na tej wyprawie srogością i okrucieństwami, których sam król Łokietek nie był w stanie powstrzymać.

Posłużyło to krzyżakom za pretekst, by podburzyć opinie całych Niemiec, oczernić papieża, i nową ogłosić potężną krucjatę przeciwko pogańskiej Litwie. Naczele wyprawy staje zmierzony król czeski Jan, wróg zacięty Łokietka i pretendent do tronu polskiego, człek awanturnicy lecz rycerski w całym tego słowa znaczeniu. Odgłos jego imienia zgromadził 20 000 rycerzy z Niemiec, Czech a nawet Austrii.

Z końcem 1325 r. wyprawiono się na Żmudź, zdobyto Miednik, gdy nagle wieść o wtargnięciu wojsk polskich do posiadłości Zakonu, do ziemi Chelmińskiej koniecznie położyła najazdowi. Pytanie: czemu młode przymierze polskolitewskie przypuszczano krwawo, we wspólnej przelanej sprawie, na ten raz jeszcze nie potrafiło ostać się wpływowi czasu i trwałych obu stronom zapewnić owców? Odpowiedź na to znajdujemy jedną: ponieważ oparte było wyłącznie na zmiennych z natury swej podstawach politycznych, brakowało mu natomiast jeszcze jakiejś kolwiek spójni wewnętrznej. Dyktans kulturalny pomiędzy nawskroś europejską Polską a dziecią litewską, był za duży, aby można było pomyśleć nawet o związku

obojga narodów. Dowiodła tego wspólna wyprawa na Marchię, gdzie niesłychane okrucieństwa popełnione przez wojska litewskie, okryły hańbą imię polskie i skompromitowały sprawę papieża wobec całego świata chrześcijańskiego. Ten sam posilkowy oddział litewski, w drodze powrotnej przez ziemie „sprzymierzonej“ Polski, potrafił z dymem pućić sto kilkadziesiąt wsi i tyleż kościołów. Swadziebnie orszak Aldony w drodze powrotnej z Krakowa napał i rabował polskie wsie i kościoły. Nienaturalnym było samo połączenie królewicza Kazimierza z Aldoną, niewiastą w gruncie uczuciwa i oddaną mężowi, ale nawskroś jeszcze barbarzyńską i dziką, która wybrakami swojemi wywoływała ogólne zgorszenie w narodzie. Długosz wspomina, iż „na ohydzie [jej postępku] w jakich znana była za życia, zesłała ze świata śmiercią osobliwa i straszna“, ale jaka — nie wiadomo.

Po śmierci Aldony oraz ojca jej Giedymina przysłała witań nie, łączącaby narody, dla których nie wybiła jeszcze godzina dziejowa. Trzeba było długiego szerego lat wytrwałej pracy kulturalnej polskich osadników, bezgranicznego poświęcenia misjonarzy polskich, trzeba było jeszcze krwi meczeńskiej zanim Polska i Litwa mogły powtórnie się połączyć, już nie chwilowym przymierzem politycznym, ale związkiem braterskim jakim był państwowy po wsze czasy akt Unji Horodelskiej.

Jan Obst.

## Listy z Warszawy.

Nieszczęsna.

Patrzyłem, jak otwierając ogólnie polski zjazd związków literackich, Juliusz Kaden Bandrowski, znamienny pisarz i człowiek gołębiego serca, nagle cokolwiek się wściekł. Bezporkie literaty słuchały z zapartym oddechem i miały gębę wykrzywił każdy na temat: „dobrze gadał doskonale gadał!“ Gadał ci o losie książki polskiej. Ujrzawszy to biedactwo nagle przed oczyma, nie mógł wytrzymać dobry ten człowiek, [w]ięc chwyciwszy słowo, ciężkie jak ciężki kamień w ręce, tknił nim z pasją kogo należy. Słyszałem w srogiem zdumieniu takie zdyszane sprawozdanie:

„...Autor zarabia dwadzieścia procentów, wydawca pięćdziesiąt, sortymencieista coś ze sto, a drukarz coś trzysta albo czterysta.

Tak, taki! Sroga na polską książkę przyszła calamitas. Mam jednak wrażenie, że najmniej jest zdumiony autor, ten bowiem zawsze żywił wszystkich, Bandrowski ma raje. Ale i on i ja i inne nieszczęsne pismaki tę tylko mamy przyjemność, że widzimy nie tylko powolny zgon kozy, ale i smutny koniec wilka. Ile razy spojrzę dziś na wezrzącego potentata — wydawcę, myślę że współczuciem: „ten człowiek szuka suchej gałęzi...“ „Nosil wilk nosil, aż i wilkowi zaprostowali wesele.

Wesoła sytuacja: już niesie ślepy kulawego i źle im się dzieje. Książka polska dostala galopujących snucht i umiera powoli, smutno patrzac łzawymi oczyma, czy jej kto nie poratuje. Właśnie literaty radzą o tem w Warszawie, — helas! — tylko, że dobre, naiwne dzieci nigdy niczego nie uradziły.

Porządni ludzie, którzy na to patrzeć nie mogą, zaczęli wołać, potem grzmieć na trwogę, potem już wyć zaczęli z rozpaczą pisarzy, widzący powolne konanie kultury.

Strach pomyśleć co się dzieje. Nowe, grube i złe życie machnęło na książkę ręką, na której palcach tkwią brylantowe pierścienie bez blasku, bo jest na nich mgła ludzkiego potu i rdza ludzkiej lez. Czyż wzruszy goryla słowik, najrzowniejszy śpiewający? Czy zatwardziałe serce wzruszy widok niebieskookiego stworzenia — poezji, księżniczki w łachmanach, co drzy z zimna i niema gdzie ogrzać duszy swojej tęcejowej? Nie, nie wzruszy...

Kultura polska schodzi na psy. Nowy człowiek mniema, iż obowiązkami wobec tej duszy wytwornej spełnił, jeśli kupił w wędrownym koszyku na ulicy warszawskiej dzieło wspaniałe pod tytułem: „Co narzeczona w dzień ślubu wiedzieć powinna?“ (Wiedeń 1925) — albo „Venus w lutrze“ Sacher-Masocha. To czynią „wyborowi...“ Reszta nie czyni.

W Warszawie umierają teatry, rozlatują się szlachetne instytucje, a w cyrku wycie codziennie tysiączny tłum na ohydnych walcach atletów. Do księgarni znajduje czasem jakiś człowiek z prowinieji z zapytaniem, gdzie można kupić szelki.

Już jest w tej chwili wszystko jedno, drogi przyjacielu, kto i ile zarabia. Niedługo już nikt nie zarobi nawet na trumnie...

Ten, który kiedyś książki kupował i miłością je otaczał, niema

za co kupić bułki. Ten się już nie liczy. Książka polska płacze po nim, jak po najdroższym umarłym, co umarł ze zgrozoty przyśkajając kresowo do pierśi ją — książkę polską, po stokroć umiłowaną.

Przeło książka poszła tam i ówdzie, rząd szersze zapragnął ją ratować, lecz rząd ma tysiąc i jedno zmartwienie. Poszła do prasy i mówi rzewnie:

— Panowie! Jesteście powinowaci moi... Ratujcie mnie, bo umieram...

Prasa jednak nie miała własnie czasu, bo się dorozka zderzyła z tramwajem, umarł jakiś balwan, którego trzeba było wystawić, w kinematografie była „wielka“ premjera „detektywistyczna“, a Magdalena Syfon chciała się otrunąć ługiem, bo ją porzucił Józio Wytrych.

Dokądże pójdziesz, książko nieszczęsna? — Chyba do Pana Boga...

Na to jednak jest zawsze czas. Teraz zaś trzeba zacząć bronić tej książki, dumnej i wspaniałej, rzewnej i pięknej, śpiewającej i wzruszającej, krzepiącej i monej, bronić ją trzeba z dziką furją. Tak właśnie rozpoczął na literackim zjeździe miły mój kolega. Nie trzeba polecać jej pstrej jaszce ludzkiej, którą niech wszyscy diabli porwą. Lecz rzec tym głowom upartym i duszom może nie złym, lecz ciemnym:

„Co by się z tobą stalo, nieszczęsny, gdyby nie polski pisarz i jego książka? Otożony dziecia, sam byłbyś dzikiem, o Piętaszku! Gadałbyś językiem brudnym i zamieszonym. Byłbyś ponury i straszny. A ta książka, przed którą uciekasz do cyrku, to był twój ojczyzny miecz i jej brawiarz. Książka poila serce uczciwe entuzjazmem, słodyczą mazała usta, świeciła jako lampa Alladyna w nogy, w dzień śpiewała ciężko pracującym. Ona to wychowała pokolenie bohaterów, co ci wywalczyło dach nad głową, spokój i szacunek świata. Ona była na szerokie światcie ambasadorem i pościem. Ona pracowała nadludzko, tak, że słowa w niej były czasem jak krew czerwona. O tem wiedzcie, co już zginęli, albo ci, których nie stać na życie. Trzeba jednak, abys ty pojął i ty, biały Kafre!“

Tak chyba trzeba mówić. Ale niech nie mówi jeden, to trzeba mówić stu głosami, tysiącem głosów. Ludzie najeższej nie wiedzą o czynia. Więc ich trzeba nauczyć i wykazac im, że zmarniają bez książki, przedzaj później, zdławieni szarzyzną, otruci szalbiertwem tandety, pogrzebani w bagnie.

Oto tu jest wdzięczna rola dla prasy polskiej, która zawsze chce najlepiej, lecz nie zawsze ma czas i miejsce. Niechże się znajdzie teraz szczególnie, in extremis, kiedy się rozpoczęła sprawa już nie o podniesienie dobrobytu twórcy, lecz sprawa o życie książki polskiej.

Niech wreszcie zmęczone widokiem ciągłej, ciągłej, ciągłej szarzyzny oczy ludzkie spojrzą z zachwytem na promienistą książkę polską, mówiącą spojrzaniem: „...Jakże jesteś piękna, przyjacielko moja i niemasz w tobie zmyśli!“

Kornel Makuszyński.

## Wołyńskim szlakiem.

O jak rozkosznie oderwać się od codziennych trosk, szarzyzny dnia dzisiejszego, od kotłownika niespokojnego wiecznie, nazywanego się Sejmem, od ciągłych intryg, szamańtań, zmagani różnorodnych sill...

Z radością opuszczają się zgiełk stolicy, by się upoić nieskończonością kresowego horyzontu, przyrzec się innemu życiu, o którym słyszy się przeważnie wieści potworne, zetknąć się bezpośrednio z owym rzekomym Meksykim polskim — nie spodziewając się zgola, iż chociażby nawet błyskawiczny, niestety wszędzie za krótki, pobyt pozostawi tyle krzepiących wrażeń i tak mocno umie serce.

Jadąc z wycieczką, dziennikarską na kilka dni na Wołyń, na tę część Wołynia, która leży bliżej granicy i która bardziej była pod wpływy kultury rosyjskiej, starałem sobie odpowiedzieć na kilka pytań: jak się przedstawia nasza pozycja kulturalnie, politycznie i gospodarczo, jak się układają stosunki narodowościowe, jaki jest stan bezpieczeństwa.

Oczywiście trudno jest na podstawie dorywczych spostrzeżeń ferować opinie, pretendujące do nieomyślności. Nie mniej dla każdego, kto miał sposobność zetknąć się z Wołyniem dawniej, ogólne wrażenie z obecnego stanu rzeczy jest bardzo krzepiące.

Wrażenie zaś doznałszy tyle, że trudno je zsegregować: tyle miłych niespodzianek, tyle objawów żywotności i czynu twórczego, tyle ambicji szlachetnych dokonania wielkiego dzieła budownictwa kraju i polskości, na tych rubieżach wschodnich Rzpltej.

To już nie Dzikie Pola, ale bujny posiew naszej kultury tryskającej życiem i życie niosącej w kraj zniszczony i zapuszczony ewilicyzacji i kulturalnie. To przekonanie przewija się wszędzie od pierwszego wstąpienia na ziemie wołyńską, aż do jej opuszczenia, od wystawy obrazów, rozwieszonych w salach domu Stowarzyszeń Polskich w Łucku po przez imponujący czyn polski: Liceum Krzemienieckie, aż do pierwszych na Wołyniu międzyszkolnych zawodów sportowych młodzieży szkolnej, zorganizowanych przez kuratorium wołyńskie!

Tak, tak: tu wszędzie Polska idzie naprzód.

Najważniejsze pismo polskie miejscowe „Życie Wołynia“ temi słowy sformułowało credo narodowe:

### Historia Czerwonego Krzyża.

Było to 24 czerwca 1859 roku pod Solferino. Austrjacy w początkach bitwy byli górą, ale mimo to zaczęli się cofać. Wtedy wojska Napoleona poszły gwałtownie naprzód, a początkowa ich klęska zamieniła się w świetne zwycięstwo. Odwrót Austrjaków odbył się w strasznych warunkach. Czterdzieści tysięcy trupów zaległo pole bitwy, a okropności tego dnia stały się właśnie chwilą narodzin Czerwonego Krzyża, jednej z najpiękniejszych instytucyj, na jaką ludzkość się zdobyła. Do owej chwili nie znano zorganizowanej opieki nad rannym. Los rannych zależał od przypadku i był nieraz straszny. Takim miał być i los rannych po bitwie pod Solferino. Lecz na pobojowisko patrzal trzydziestoletni francuz szwajcarski z Genewy, Henryk Dunant. Na poczekaniu, przy pomocy kilku niewiast, zorganizował ratunek dla rannych — i tak rozpoczął swoją działalność, która miała być uwieczniona założeniem Czerwonego Krzyża.

Po wojnie Henryk Dunant wydał niewielką książkę p. t. „Wspomnienia z pod Solferino“, która poruszyła opinie publiczną. Autor nie ograniczył się w niej do opowiadania okropności, na które patrzył, lecz sformułował, co należy czynić, aby takim okropnościom na przyszłość zapobiec. Żądał mianowicie dwóch rzeczy: neutralizacji rannych i zorganizowania jej podczas pokoju stątych stowarzyszeń, które mają nieść pomoc rannym w czasie wojny.

Jednym z pierwszych, którzy się poznali na doniosłości idei Henryka Dunanta był Gustaw Moynier, prezydent genewskiego stowarzyszenia użyteczności publicznej, czyli pracy społecznej, jakbyśmy dziś powiedzieli. Z własnej pobudki oddał on Dunantowi do rozporządzenia organizację stowarzyszenia, którego był prezesem. Utworzono komisję, która miała posunąć sprawę naprzód a członkiem jej został Dunant.

Komisja ta dn. 17 lutego 1863 roku przekształciła się w „Staly Komitet międzynarodowy“. Taki był związek Czerwonego Krzyża. Właśnie wówczas szalały na ziemi polskiej w całej grozie represie przeciw powstań polskiemu. Czerwony Krzyż pod tchnieniem tej grozy postanowił zwołać do Genewy konferencję międzynarodową. Otdąd już sprawa Czerwonego Krzyża ze sfer marzeń zesłała ga

„Polska nie przeżyje to nikomu prawa do rozwoju własnego życia, do kultu własnych ideałów, lecz jednocześnie się domaga by prawa polskie do ziem wschodnich, oparte nie tylko na wiekowej tradycji, lecz i na dzisiejszej rzeczywistości i na tym realizmie, który niedwuznacznie wyznaczył nam rolę decydującą i naczelną w życiu ziem wschodnich, zostały należycie zrozumiane i ocenione w głębi Polski, aby koniecznością jaknajszerszego przejęcia się i odczucia tej prawdy zdargwały serca tych, którym los ziem wschodnich nie jest obojętny i którzy zdają sobie sprawę z tego, że bez zdecydowania polskich ziem wschodnich niemasz Polski i potężnego państwa polskiego.

Przechodzący przez tę ziemię główne szlaki komunikacyjne na wschód. Ciągnęli niemi nie tylko kupey, ale przewalaly się również watahy tatarskie i kozackie, a świeżo za naszych już dni miljonowe armje walezące, hordy bolszewickie, kurenje petliurowskie czy bezpańskie bandy rabusińskie: dwukrotnie żołnierz polski obejmował we władanie dawne ziemie Rzpltej, aż wreszcie wytknął granice państwa, na których strażą dzisiaj stoi. Przyszedł po swoje: bo na każdym kroku widać pomniki przeszłości polskiej, a w duszach ludu długoletnie rządy obce spryskiujące się, by zniszczyć ślady po dawnych władcach, nie zdolaly zatrzeć wspomnień o rządach Rzeczypospolitej.

Nowe życie, budzące się dzisiaj na ruinach dawnej świetności i ramowiskach powojennych, nawiązuje pieczołowicie nici tradycji narodowej. Musialo nasamprzód okiełznać rozwydrzone wskutek wojny i anarchji, porowolucyjnej instynkty mas, potem systematycznie dźwigać postęp kulturalny i gospodarczy, organizować życie na nowych podstawach, wzmacniać je i pogłębiać, wytwarzać nowe formy współżycia ludności miejscowej i gruntować państwowość polską.

Cztery ledwo lata pracy organicznej, żmudnej, wysoce ofiarnej, ze względu na swoiste warunki niezwykle trudnej — tem owocniejszej, im bardziej czynnikom anarchji, siedzącym bądź wewnątrz bądź zewnątrz, zależało na niedopuszczeniu do normalnego zorganizowania życia.

Hier. Wierz.

realne tory. Konferencja udała się ponad wszelkie spodziewanie. Proklamowała ona neutralizację rannych i wszystkich tych, co się niemi stale lub przygodnie opiekują. Uchwaliła dla tych osób odznakę, a dla tych zakładów osobną chorągiew. Jako odznakę, przyjęto krzyż czerwony w białem polu.

Komitet międzynarodowy nie ograniczył się do opieki nad ofiarami wojny, z czasem zajął się lagodzeniem następstw wojennych. On to przypilnował po wojnie, aby rządy poświęty trochę grosza, celem ułatwienia jeńcom rozproszonym po całym świecie, powrotu do Ojczyzny. W ten sposób mógł nastąpić rychły powrót setek tysięcy jeńców do domu.

W styczniu 1920 roku Komitet międzynarodowy Czerwonego Krzyża złożył Unję międzynarodową pomocy dla dzieci i kierował jej pracami. W przeciągu roku dla poratowania dzieci w różnych krajach wydano 35 milionów franków szwajcarskich. Wreszcie Komitet Czerwonego Krzyża przeżył się do zorganizowania przez Ligę Narodów walki z powojenną epidemją tyfusu.

Przychodzi na myśl, co by się stalo gdyby nie te wszystkie starania ludzi wielkiego serca rozrnu i woli. Europa po katastrofie wojny światowej wyglądałaby, jak na początku wieków średnich po wędrowkach narodów, t. j. jak pustynia.

Ta wielka instytucja znalazła we wszystkich niemal krajach wielkie uznanie. W Ameryce prawie co trzeci członek należy do Czerwonego Krzyża. A nasze społeczeństwo czemuż tak obojętnie patrzy na Czerwony Krzyż?

Czemuż to liczba członków Czerwonego Krzyża nie wzrasta? Dziś 31 b. m. rozpoczyna się w całej Polsce „Tydzień Czerwonego Krzyża“. W Wilnie tę szlachetną imprezę organizuje zarząd miejscowy z dyrektorem Uniechowskim na czele.

Niechże społeczeństwo uświadomi sobie doniosłość humanitarnej Polskiego Czerwonego Krzyża, który zapisał się już złotem i głaskami w życiu armji polskiej i społeczeństwa w czasie wojny o niepodległość. Po skonczonej wojnie rozwija nadal swą działalność organizacyjną, a Bóg wie, czy — jako instytucja wojenna — nie stanie się nieodzowny w najbliższych latach.

Niechże społeczeństwo nie szczędzi grosza i da dowód, że rozumie doniosłą potrzebę społeczną.

# Zapisujcie się na członków „Czerwonego Krzyża“.

## Przegląd prasy.

**(Składanie mandatów, czy szopka? — Monarchiści skarżeni przez swój organ — Biały terror w Polsce. Mamy czerzenie i kartofelki z Włoch. — Apel do kupców.)**

W życiu, jak w kolejdoskopie, obrazy zmieniają się co chwila, zwłaszcza w polityce i prasie.

Ważny pierwszy z brzegu przykład. Wczoraj jeszcze przyjaciele „dozgonni“, jakby się zdawało, członkowie jednego Klubu „Wyzwolenie“, dziś skaczą sobie do oczu i wzajemnie namawiają do złożenia mandatów poselskich. Bardzo ładna i trafna myśl, którą należałoby czempionem uznać. Cóż z tego kiedy żal opuścić stolec poselski. Więc też na wezwanie wystosowane przez „Wyzwolenie“ do „Klubu Pracy“, aby złożyli mandaty, ten ostatni bronił się jak może na łamach „Kurjera Wileńskiego“.

„Uznajemy, że zagadnienie złożenia przez nas mandatów jest zagadnieniem zasadniczym, które dlatego też nie może być rozstrzyganym jednostronnie, czy przez Panów z punktu widzenia względów osobistych, politycznych lub partyjnych i dlatego zwracamy się do Panów jako do Prezydium Zarządu Stowarzyszenia, aby o ile Zarząd Stowarzyszenia podzielił stanowisko Panów, spor został rozstrzygnięty przez Sąd Obywatelski złożony z przedstawicieli obu stron i przez nich wybranych przewodniczących, którzy zdecydowałyby czy mandaty mają być przez nas złożone“.

Jako naszego przedstawiciela w tym sądzie wybieramy Pana profesora uniwersytetu Wacława Makowskiego i p. Jana Kucharskiego“.

Prezes (—) prof. dr. Kazimierz Bartel. Sekretarz (—) Ludwik Chomiński.

Ciekawość Czy druga strona zgodzi się na takie postawienie sprawy, a no i co z tego wynika? Osobiście mamy przedświadczenie, że będą... nie, i że tak „ci“ jak i „oni“ w dalszym ciągu uszczęśliwiąć będą dzielność Polaka. Smieszne dość stanowisko do swoich wyznawców zajął dziennik „Pro patria“, pisząc o zjeździe monarchistów w Poznaniu.

„Je jednakże ubrano te narady w formie afiszowej i reklamarskiej, niby zjadły foot-bollistów lub siłaczów, dowodzi, że kierownicy tej młodzieży, w obecnym stadium swego pojmowania sprawy, nie rozumią moralnie, niż wszystkie te, jakie widzimy w zastosowaniu w naszym życiu polityczno-społecznym“.

Gorąco to słowa polecamy uważnie redakcji monarchistycznego „Słowa“ wileńskiego ku przestrodze na przyszłość.

O naszych żydach polskich pisaliśmy nieraz, bijąc na alarm, że za przysparzenie ich do łona Polski, jak owa kłaja z bajki, odważają się się kłaniem, jak tylko mogą.

„Proszę otworzyć pierwszy lepszy numer „Stupidité“ albo „Ignorance Guardian“, a zaraz znajdziemy tam korespondencję, a Polski podpisana zamiastem inlejtami „Sza. Ja.“

„Biały terror czarnej reakcji w Polsce szaleje. Możliwością rodzina Grabskich, rozpuściwszy parlament, pochwyliła dyktator nad krajem Rady, tych fundatorów od znają się niezapomnianym uciskiem. Szczególnie cierpi od nich ludność żydowska. W dzielnicach żydowskich wszystkich miast w Polsce można ujrzyć furgony, na które urzędnicy w asystencji wojska i karabinierów, nieszczęśliwie na placu dlatek i zawożenie rodzin, zabierają biedny rodzinom żydowski ostatnie poduszki. Grabscy stawili się i chcą smutnie biedny naród żydowski, aby płacił takie same podatki co i polacy. Kiedy prześledzić wiadomo, że polacy są w Polsce obszarnikami, więc im samo wszystko rośnie, a biedny żydek dobrze musi głowę nakręcić samim co zarobi Strach dalej pisać, co się dzieje w Polsce. Znany pogromszczy i reakcjonista Thugut, wydzieliwszy specjalny oddział wojska pod nazwą K. O. P. (a fajer od dajni kops) żąda się nad ludnością raską i białoruską. Nieszczęśliwa ludność pograniczna, żyjąca dotąd dość przywilejnie, z handlu, zwane przez polaków szmuglem, utraciła środki do życia“.

„Prosimy was, poruszczone niebo i ziemię, i wróbcie interpelację w parlamencie. Dekadę to kulturalne i postępowe narody Zachodu będą tolerować, w środku Europy nawiądz barbarzyńska Polska, państwo ucisku pogromów i reakcji?“

„Kurjer Lwowski“ wola: „A więc mamy i czerzenie! Niedawno zapłaciłmy 4 miliony zagranicy za pomarańcze, teraz szacujemy wywozić naszą walutę za czerzenie. Pomarańcze kosztowały w Brłoni 5 groszy sztuka, a my kupcom płaciliśmy po 35, czyli po odliczeniu cła, nasi kochani kupcykowie zarobili przynajmniej sześć razy tyle na każdej pomarańczy.“

Przejdźmy do czerzenia. Na wystawach sklepowych widnieje cena 1 zł. 30 gr. za 1/2 funta czyli 5 zł. 20 gr. za kilogram, czyli znowu przynajmniej 7 razy tyle, ile kosztuje na miejscu“.

Jest to smutne, nie tak z powodu ceny jak dlatego, że nie umiemy się oprzeć „zachciwanom“. Bo czyż nie do sybaryckich zachciwanek zaliczyć można taką wiadomość:

„Import kosztownych nowalij. Pierwszy wypadkami wojennymi dopływ do kraju naszego wczesnych wazzy w zagranicznego pochodzenia, zaczyna powracać do dawnego łożyska. Najbardziej paradoksalnie przedstawia się import włoskich kartofli do takiego kraju, jak Polska, której produkcja ziemniaków wynosi 1/3 części produkcji wszechświatowej tych ziemlepiodów i która sama usilnie poszukuje rynków dla umieszczenia własnego nadmiaru kartofli.“

Dziękuję jednak przywilejom klimatu i słońca — Włochy mają możliwość zalewienia naszych konsumentów do nabywania drogich nowalij. Dotąd sprowadziliśmy z Włoch około 200 wagonów tegorocznych kartofli. Przy normalnym i mocnym bilansie handlowym — ożywna międzykrajowa wymiana produktów jest — oczywiście — rzeczą bardzo pożądaną, ale bywają okresy w finansowym życiu państwa i jednostek kiedy nawet wczesne kartofle wywołują się na poziom poważnego zbytku“.

To też zupełną słuszność ma „Iskra“, gdy pisze:

„Rozpatrzmy i wymyślił się w poszczególne pozycje naszego dozwozu zagranicznego. Czyż w Polsce nie ma fabryk szkła, porcelany, papieru? Czyż w polskich fabrykach nie można dostać obuwia, tkanin, czyż w krajowych pracowniach nie wyrabia się gotowej bielszyny, kosmetyków, instrumentów i t. p. Czem wytłumaczyć to smutne zjawisko, że przydatność polska tak gustuje w towarze zagranicznym, tak lekkomyślnie omija produkt krajowy, tak rozrzućta jest w napehania kieszonki zagranicznych przedsiębiorców polskimi pieniądźmi, tak nieogłębnie pomniejsza produkcję krajową, utrwalając bezrobocie i nędzę w Polsce.“

Bezprzeczenie główną tu rolę odgrywa lekkomyślność naszego społeczeństwa a raczej jego beśmyślność. Gdzie indziej — jak w Czechach, na Węgrzech, we Francji — przeciętny obywatel myśli po obywatelsku i wzdrygnie się na myśl, że przez kupno obcego towaru miaby krzywdę uczynić producentowi czy robotnikowi swojemu. U nas brak na tym punkcie wyrobienia i nikt — kupując np. trzewiki niemieckiego wyrobu, nie pomyśli, że w tym momencie służył kraj swój o kilkanaście złotych i odebrał dwudniowy zarobek polskiemu czeladnikowi szewskiemu.

Poprawa jednak tych stosunków zależy również od kupiectwa. Nasz stan kupiecki składa się przeważnie z żydów, którzy nietylko nie są zdolni myśleć po obywatelsku, ale przy swoim konserwatywnym i rabunkowym systemie doraźnych zarobków, zamiast opierać się o solidne źródła produkcji krajowej, chętnie pośredniczą w sprzedaży zagranicznej tandoty, którą np. Niemcy specjalnie przed wojną produkowały dla... dalskiego wshoda.

Niemniej i polscy kupcy winni okazać więcej ruchliwości w kierunku poparcia produkcji krajowej, pamiętając o tem, że kupiec więcej niż kto inny może budzić wśród społeczeństwa zaufanie do produkcji krajowej“.

W ogrodzie Bernardyńskim odbywał się będzie koncert symfoniczny i popis chóralny.

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

### Ceny biletów do zdrojowisk krajowych.

W uzupełnieniu wiadomości, o posiedzeniu komitetu ekonomicznego rady ministrów w sprawie osobowej taryfy kolejowej należą zaszczytnie, iż uchwala komitetu ekonomicznego dotyczy jedynie niepodwyższenia cen biletów do zdrojowisk krajowych w okresie wyjazdów kuracyjnych.

### Zamach w gimnazjum ruskim.

Pisma donoszą, że w gimnazjum ruskim w Przemyslu dwóch uczniów usiłowało dokonać zamachu na dyr. gimnazjum Michała Fryczana. Sprawy zamachu Włodzimierz Kubrak i Wasyl Kołodziej należeli wraz z kilkoma kolegami do bojówki utrzymującej kontakt z poselstwem sowieckim w Warszawie.

### Wiadomości telegraficzne.

#### Postuchanie u Papieża.

RZYM, 30-go maja. (Pat.). Papież przyjął na audjencji biskupa łucko-żytomierskiego ks. Dybowskiego.

#### Zabójstwo profesora.

RZYM, 30.V. (Pat.). Presi student politechniki, strzelił czterokrotnie z rewolweru do profesora

matematyki Lorentiniego i zabił go na miejscu. Powodem zbrodni był niepomyślny wynik egzaminu.

#### Odświeżenie pomnika.

LWOW, 30.V. (Pat.). Dziś w dniu święta amerykańskiego „Memorial Day“, odbyła się we Lwowie wielka uroczystość odświeżenia pomnika na cześć poległych w obronie Lwowa i Polski trzech lotników amerykańskich. Na uroczystość tę przybyli w Warszawie poseł Stanów Zjedn. Pearson, wice-minister spraw wojskowych gen. Majewski, gen. Zagórski, szef lotnictwa wojskowego, oraz prezes Zarządu Hallerczów w Warszawie Włodzisław Sierociński w zastępstwie gen. Józefa Hallera. O godz. 11-ej zebrał się na embletarzu obroncy Lwowa przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą Garapiem na czele, władze wojskowe, generałowie, konsulowie Francji i Czechosłowacji, oraz reprezentanci rozmaitych organizacji i stowarzyszeń. Po szeregu przemówień odświeżono pomnik, wyobrażający postać lotnika, opartego na tarczy herbowej z emblematami St. Zjednoczonych na tle katakumb, które będą otaczały pomnik obroncy Lwowa. Na pomniku widnieją napisy po polsku i angielsku: „Amerykanom poległym w obronie Polski w latach od 1919—1920“.

## Kronika wileńska.

### — Od administracji.

Następny numer „Dziennika Wileńskiego“ z powodu świąt wyjdzie w środę.

### — Od Redakcji.

Zaznaczamy, że podpis p. J. Latwisa pod „Listem do Redakcji“ w sprawie naszych stosunków szkolnych w numerze wczorajszym został umieszczony omyłkowo, gdyż p. Latwisa był tylko osobą, stwierdzającą wiarygodność nieśmiałego Redakcji autora.

Sam zaś artykuł jako zgła nieaktualny został zdyskwalifikowany przez Redaktora i tylko na skutek pomyłki trafił do druku.

### Wiadomości kociołowe.

#### — Poświęcenie Krzyża J. E. Ks. Bp. Bandurski wyjeżdża w 1 dzień Ziel. Świąt do Ładwarowa, gdzie się odbędzie poświęcenie Krzyża na uczczenie poległych za Ojczyznę mieszkańców okolicy Ładwarowskiej.

Na drugi i trzeci dzień Świąteczny udaje się J. E. Ks. Bp. Bandurski do Rożanego-Stoku, gdzie poświęci nowy gmach, gimnazjalny ks. ks. Salezjanów szkołę 7 klasową — w kocioł nowe organy.

### Urzędowe.

— Komunikat urzędowy. Wobec liczących zatargów pomiędzy właścicielami nieruchomości w Wilnie a dozorcami domowymi na tle opłacania podatku mieszkaniowego za lokale, zajmowane przez dozorców domowych, Inspektorat Pracy XII Okręgu przypomina, iż w myśl Postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dnia 14 sierpnia 1924 r., ustalającego warunki pracy i płacy dozorców domowych m. Wilna, właściciele nieruchomości winni opłacać wszelkie podatki od lokalu, zajmowanego przez dozorców.

— Inspekcja urzędów administracyjnych w Wilnie. W środę do Wilna przybędzie główny inspektor administracyjny p. Stanisław Twardo z etatem urzędników i rozpocznie inspekcję Urzędu Wojewódzkiego, komisariatu rządu wojewódzkiego, komisariatu i starostwa Wileńskiego-Trockiego. Inspekcja potrwa kilka dni.

— Szkolenie policji wojewódzwa Wileńskiego. Celem dnia Wilnu i komendem powiatowym wyszkoleniu funkcjonariuszów policji państwowej wileńskiej władze bezpieczeństwa zorganizowały prócz szkoły policyjnej posiadającej 56 słuchaczy, dwa kursy dla przewidzianych policyjnych, obejmujące również po 56 słuchaczy. Ogółem na przeszkoleniu w Wilnie mamy obecnie 168 policjantów.

Równocześnie istnieją kursa w Głębokiem a w dniu 5 czerwca otwarte zostaną w Wilejce powiatowej.

### Z miasta.

— Kwesta na Czerwony Krzyż. Dnia 31 kwietnia rozpoczęła się Tydzień Czerwonego Krzyża. W dniu tym rozpocznie się sprzedaż znaczka na ulicach miasta, a o godz. 12-ej nastąpi w ogrodzie Botanicznym otwarcie jarmarku. Jarmark ten urozmaici loteria fantowa, ładne kioski i pokazy sportowe.

W ogrodzie Bernardyńskim odbywał się będzie koncert symfoniczny i popis chóralny.

W poniedziałek dnia 1 czerwca rozpocznie się w mieście naszym sprzedaż pudełek szczęśliwa na korysy Czerwonego Krzyża. Cena pudełka wynosi 2 złote co drugie jednak pudełko wygrawa cenne przedmioty według bonów załączonych do środka a każde

## Napad bandycki na pociąg pod Wolkowskiem.

Dnia 30 maja o godz. 4 m. 30 rano pomiędzy stacjami Świłoczą i Narewką na pociąg osobowy Nr. 801, idący z Warszawy do Wilna napadła banda zbrojna w sile 40 ludzi w miejscach gdzie tor kolejowy tworzy wysoki nasyp. Bandytci ukryci w zaroślach po obydwóch stronach toru salwami z karabinów zasypali lokomotywę. Maszynista rzuciwszy okiem na tor kolejowy który wydał mu się nienaruszony rozwinął najwyższą szybkość, a sam z palaczem padł na podłogę parowozu. Maszyna gnała z szaloną szybkością naprzód. Bandytci usiłowali wskoczyć na lokomotywę lecz bezskutecznie posąg przeleciał szerszynie mostek i zniknął bandytem z oczu. W czasie strzelaniny w pociągu powstała nieopisana panika. Powstał krzyk i płacz dzieci. Jeden z pasażerów jest lekko ranny kulą, która przebiła okno. W wagonie jeden z pasażerów który w czasie napadu zachowywał się podejrzanie został aresztowany.

Banda po nieudalym napadzie zszła przez powien czas wzdu toru i napotkała patrol policyjny złożoną z dwóch ludzi. Na widok bandytów policyjanci pomimo ogromnej przewagi nieprzyjaciela zaatakowali bandę strzałami. Bandytci zasypali dzielnych policyjantów gradem kul, od których zginął posterunkowy Zajackowski zaś drugi policyjant jest ciężko ranny.

Za bandytami zarządzono niezwłoczny pościg ze stacji Świłocza a następnie z Wolkowska. W pościgu za śladami bandytów, które prowadzi w kierunku puszczy Białowieskiej prócz policyj bierze udział oddział asystencyjnego wojska. Jak wykazały oględziny pociągu i ślady liczne kul, bandyci uzbrojeni byli w karabiny francuskie.

## Komuniści przed sądem.

W dniu 29 b. m. Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał odłożoną swego czasu sprawę komunistów oskarżonych z art. 103 K. K. żyda Tennenbauma z Łodzi Koneczewskiego i Sołohuba.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Tennenbauma bronił mec. Duracz z Warszawy, Koneczewskiego mec. Wróblewski zaś Sołohuba Rodziewicz.

Przewodniczył vice prezes Owsianko. Sędziowali sędzia Jodziewicz i Czaeki.

Wśród świadków widać było między innymi posła z 16-ki Taraszkiewicza. Oskarżał prokurator Kowarski, który w świetnym paragonicznym przemówieniu scharakteryzował zbrodniczą działalność oskarżonych.

Po przesłuchaniu świadków sąd ogłosił o godzinie 9 wieczorem wyrok skazujący Tennenbauma i Koneczewskiego na pozbawienie praw i obustronne więzienie. Tennenbauma na lat 6, Koneczewskiego na lat 4; zaś Sołohuba na 2 lata twierdzy.

Zaznaczyć należy, iż komunistyczna działalność oskarżonych ujawniana została na terenie pow. Osmiańskiego.

## Znowu napad na strażnicę i odparcie bandy dywersyjnej.

Dnia 24 b. m. banda bolszewicka złożona z 8-miu uzbrojonych osób dekonowała napadu na strażnicę Korpusu Ochrony Pogranicza w miejscowości Mileze w pow. Wilejskim. Napad został bez strat z naszej strony odparty. Bandytci ciężko rannego uprowadzili z sobą.

## Rozłam w prawosławiu wileńskim. Kłątwa na odszczepieńców.

Od dawna prowadzona przez wroga państwowości polskiej grupę prawosławnych z senatorem Bohdanowiczem na czele, agitacja przeciwko autokracji cerkwi prawosławnej w Polsce doprowadziła do oderwania się w Wilnie części prawosławnych i utworzenia t. zw. żywej staroecerkwi. Grupa ta pod kierunkiem sen. Bohdanowicza i 10-ciu innych przewoźców zgłosiła do władz o zalegalizowanie nowej cerkwi. Przeciwno odszczepieństwom wystąpił z całą stanowczością metropolita Djonizy, który na senatora Bohdanowicza i jego zwolenników rzucił kłatwę i odłączenie od cerkwi i kazał ją ogłosić we wszystkich cerkwiach. Arcybiskup wileński Antoujan odmówił metropolicie posłuszeństwa i kłatwy nie ogłosił. Wobec tego w dniu 6 czerwca przybyła do Wilna metropolita Djonizy, aby przywrócić spokój w szubutowanej djeczce i winnych ukarać.

dłowej Żeńskiej im. E. Dmochowskiej w Wilnie (Żeligowskiego 1) odbędą się dnia 18, 19 i 20 czerwca o godz. 4 po p.

Podania przyjmuje i informację udziela sekretariat szkoły.

### Z życia stowarzyszeń.

— Wileńskie Tow. Lekarskie. Posiedzenie T-wa z wykładami z zakresu balneologii i balneoterapii odbędzie się we środę, 3 czerwca o godz. 20. Na porządku dziennym wykład prof. W. Jasińskiego (z dziedziny ch. dziecięcych) i d-ra J. Michniewicza (ch. chirurgiczne).

### Sprawy akademickie.

— Komitet Organizacyjny Tygodnia Bandery w Wilnie zaprasza Koleżanki i Kolegów z U. S. B. o zafianrowanie swej pomocy w urządzeniu takowego. Zebranie odbędzie 3.VI punktualnie o g. 7 i pół w lokalu Prokuratury Generalnej (Pałac Rzeczypospolitej).

### Sport.

— Piłka nożna. Wczorajsze zawody Wilja—Polonia (Warszawa) przyniosły zwycięstwo Wilji w stosunku 4:3 (2:2). Polonia z 3 rezerwowymi; Wilja—w komplecie. Do przerwy lekka przewaga miała Polonia, po przerwie—Wilja. Gra ze strony Polonii obfitowała w szereg ciekawych sytuacji podbramkowych, nie zawsze szczęśliwie likwidowanych przez obronę obu stron. B. amki dla Wilji uzyskali Leszczyński w 15 min., Mierzewski 42 i 78 min. (obległwką po rzutachrotnych) i Mikolajew—68 min., dla Polonii Tupalski w 6 i 80 min. i Zejdenbentel—26 min. Z Wilji na wyróżnienie zasługują trlo obronne, szczególnie Grabowiecki, pozatem wspaniały Makowski na środku pomocy, z ataku Mikolajew i Grzędzielski, z Polonii wyróżnili się obaj obrońcy, Mazurkiewicz w pomocy i Tupalski w ataku.

Dzisiaj Polonia gra z Makrabl i jutro z 1 p. p. Leg. Oba mecze na boisku 1 p. p. Leg. (Góra Bufallowa) o godz. 17-ej. Drugi mecz będzie również ciekawy i stojący na wysokim poziomie. Jolka.

### Teatr, muzyka i sztuka.

— Teatr Polski. Dnia i jutro grana będzie przepiękna sztuka Czechowa „Wujaszek Jasi“, która publiczność na płaskowej premierze przyjmowała entuzjastycznymi oklaskami.

— Występy W. Kaweckiej. Dnia po raz ostatni w sezonie (z powodu wyjazdu na urlop pp. Sempolińskiego) grana będzie rekordowa operka Kalmana „Hrabina Marica“ z W. Kawecką w roli tytułowej.

— Ballady A. Mickiewicza w Lutni. W niedzielę 31 b. m. i w poniedziałek 1 czerwca odbędą się o godz. 4 po pol. 2 widowiska dla dzieci i młodzieży. W programie: „Pani Twardowska“, „To lubię“, „Świeżanka“, „Powrót Taty“, „Lilje“ i t. d.

## Z całej Polski.

### Tadeusz Gubrynowicz.

Wczoraj po pol. zmarł w Poznaniu współredaktor „Kurjera Pozn.“ Tadeusz Gubrynowicz. Długoletni członek redakcji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, czasu

wojny pracował w „Dzienniku Kijowskim“, po powrocie do kraju przez pewien czas kierował „Słowem Polskim“, a od trzech lat osiadł w Poznaniu, szczególnie zajmując się kwestją żydowską.

Świety, bystry, żywy dziennikarz był najmiłszym i najuczynliwiejszym kolegą.

Cześć jego pamięci!

**Iste**  
Najlepsze mydło do gotowania  
W POCHENKACH METAL.  
ZŁ. 1.50  
KANALEK ZAPASOWY  
ZŁ. 1.25  
PROSZKOWANE  
ZŁ. 1.25

**T. S. Stempiewicz - Poznań**  
ODDZIAŁY: WARSZAWA-KESKURFIS-RADOM - PIASKI 12

Zielone.

(Ze staropolskiej poezji).

Maj rozwił drzewa, więc starym zwyczajem,
Ustrojmy sobie, Jego, skronie majem,
I grajmy z sobą o zakład zielone,

Droższy zakład jej osoby,
Niż złoto węgierskiej próby.
Przyjmie prawo, i gałązki
Pięknymi zwiąże wstążki

tecznego upadku i ruiny. A cóż
była niewola ducha rosyjskiego,
dławionego przez własny ustrój
państwowy etc. w porównaniu z

się zapewne w niejednej głowie
aryjskiej na „Bładi Wan“ Cza-
showa, czy jak chce polski afisz:
„Wujaszku Jasin“ wkrzeszonym

rus Montaigne. Napad ten przypi-
sano znowu „polskim bandytom“
z uwagi nato, że jeden ze spraw-
ców nazywał się Jakób Suchowol-
ski, reszta nosiła imiona rodowe:

przajaciół. Zauważano, że pies pro-
wadził kurę do wawozu porośniętego
krzakami. Znalazszy się tam kura,

Maj wesoly nam nastaje,
Zielenią się sady, gaje,
Wiosna ziemie gnuśniej laje,
A zielone w rękę daje.

Teatr Polski.

„Wujaszek Jaś“ dramat w IV ak-
tach Czehowa.

Sztuki i utwory powieściowe
autorów takich jak Andrejew,
Gorkij, Czehow, Kuprin, niegdyś,
w niejednym czytelniku i widzu
polskim budziły podziw dla głębi

To też dziś, gdy czytamy w
książkach lub patrzymy z widowni
na owe środowiska przedwojennej
inteligencji rosyjskiej na tych lu-
dzi sąjących się, jak mary wśród

Jakże byłoby radi, gdyby tak
wszędzie a choćby u nas dał się
ów rak zaszczerpieć! No, ale tej
uciochy nie doczekają się chyba
nigdy.

Bajkę o bandytach polskich
sprostował „Journal des Debats“
pod tytułem „Prawdziwa narodo-
wość bandytów „polskich“. Komu-
nikat stwierdza, że „polski“

Dokonawszy tego odkrycia far-
mer zdecydował się trzymać psa na
uwęzi! Trzeba było jednak również
zamknąć i kurę. Albowiem — wi-
docznie na znak protestu przeciw

Ze świata.

Bolszewicy i żydzi uchodzą za
Polaków.

Prasa francuska nieraz już roz-
pisywała się o t. zw. „bandytach
polskich“, nazywając tak każdego
opryszka o nazwisku słowiańskim

Szczególni przjazd.
Pisma angielskie donoszą o cie-
kawym stosunku jaki wytworzył się
u pewnego farmera angielskiego w

Figle fonetyki.
Mieszkańcy Hawajów nie wy-
mawiają dwóch dźwięków, czę-
stych w mowie europejskiej, mia-
nowicie „s“ i „r“. W rezultacie

Choć też zbyt sam sobą szafował
za młoda,
I z sercem zbolewał, zostałeś je-
dynie,
Ale nie rozpaczaj, a bój ten prze-
mienić,

Kino „Polonia“ Ceny na wszystkie
miejsca znizone! Dziś premiera!
Henny Porten dawno niewidziana na ekranie ulubienica
publiczności w najnowszej kreacji swej
dramat żyłowy w 7 aktach.

„Wiedenskie noce“

„Wiedenskie noce“

„Wiedenskie noce“

„Wiedenskie noce“

„Wiedenskie noce“

„HELIOS“ Premiera!
POLA NEGRI w swej najnow-
szej kreacji
KELNERKA z MARSYLJI
dramat w 7 akt. Reżyserji s. n. D. Bchowieckiego Ceny na wszystkie miejsca znizone.

„HELIOS“ Premiera!
POLA NEGRI w swej najnow-
szej kreacji
KELNERKA z MARSYLJI
dramat w 7 akt. Reżyserji s. n. D. Bchowieckiego Ceny na wszystkie miejsca znizone.

„HELIOS“ Premiera!
POLA NEGRI w swej najnow-
szej kreacji
KELNERKA z MARSYLJI
dramat w 7 akt. Reżyserji s. n. D. Bchowieckiego Ceny na wszystkie miejsca znizone.

„HELIOS“ Premiera!
POLA NEGRI w swej najnow-
szej kreacji
KELNERKA z MARSYLJI
dramat w 7 akt. Reżyserji s. n. D. Bchowieckiego Ceny na wszystkie miejsca znizone.

„HELIOS“ Premiera!
POLA NEGRI w swej najnow-
szej kreacji
KELNERKA z MARSYLJI
dramat w 7 akt. Reżyserji s. n. D. Bchowieckiego Ceny na wszystkie miejsca znizone.

„HELIOS“ Premiera!
POLA NEGRI w swej najnow-
szej kreacji
KELNERKA z MARSYLJI
dramat w 7 akt. Reżyserji s. n. D. Bchowieckiego Ceny na wszystkie miejsca znizone.

Krem
Miaflor
udelkarnia i odświeża cerę, Chroni twarz i ręce
przed pękaniem.
HENRYK ŻAK - POZNAŃ, Fabryka perfum i kosmetyków.

DOM HANDLOWY
Józef IHNATOWICZ i S-ka
w WILNIE
Biuro i magazyn ul. Zawalna Nr. 7. Tel. 841 składy zapasowe ul. Ludwisarska 4
A adres telegraficzny: Wilno Ihnatowicz
Bezpośrednio z fabryk i z własnych składów POLECA:
Hurtowo i detalicznie 382-4

Na sezon obecny
sztuczne wody mineralne
(Ems, Vichy, Karlsbadin.)
oraz
CHŁODZĄCE NAPIJE
poleca
Zakład Wód Mineralnych
E. Tromszczyński
współw. prowizor
W. WRZEŚNIEWSKI.
ZAKŁAD: ul. Piwna 7
SKLEP: Wielka 50

AKUSZERKA
Letnisko
W. Smiałowska (4 pok., kuchnia, weranda,
elektr.) w Złoczynie, do wy-
najęcia. Widom ul. Za-
kretowa 15, wózek Kuzni-
mi rz. Rajszyca. 0

UWAGZE LETNIKÓW, TURYSTÓW, WYCIECZKOWI-
CZÓW I PĄTIKÓW do KALWARJI
w JEROZOLIMCE (Wielkie Wilno) dom własny Nr 65 w sa-
botę dn. 30 maja otwartą została.
Filja Parowej Józefa HEJBERA
Mleczarni
i poleca: codziennie świeżo na masle śmietankowym przygotowane ŚNIA-
DANIA i KOLACJE, oraz lody, piwo, wody mineralne, owoce, słodycze,
kawę, herbatę, mleko kwaśne z kartoflami. 845
Ceny dostępne. Z poważaniem J. HEJBER.

Przemysławka
Woda polarna
do zmywania głowy
chłodzi i chroni przed migreną.
Oryginalne tylko z firmy
HENRYK ŻAK - POZNAŃ
!!! Żądajcie wszędzie !!!

K. DĄBROWSKA
Wilno, Niemiecka 3, m. 6.
PIANINA, FISHARMONJE
Rowno zagraniczne i używane oraz
FORTEPIANY do wydzierżawienia.

Dr. Wołodźko
ordynator szpitala Sawica
Choroby skórne i weneryz-
ne. Od godz. 12-2 15-6
673 Zawalna 92. 20

634-0 KRAWIEC WOJSKOWY i CYWILNY
L. KULIKOWSKI
Wilno, ul. Ad Mickiewicza 33-A.
POLECA: duży wybór materiałów angielskich i krajowych, oraz przyjmuje wszel-
kie roboty z własnych i powtarzanych materiałów.
Sprzedaj materiały, gotowych pań zimowych, jesien-
nych i garniturów, oraz płaszczów nieprzemakalnych pier-
wzornych jakością i ceną fabryczną.
za gotówkę. Tamże potrzeby chłopiec do nauki. i na raty.

Co chcesz nabyć
rower lub maszynę do szycia
jedynie za 2 do 6 złotych??!!
Zamawiaj raty dwuzłotowe na ro-
wery i trzyzłotowe na maszyny do
szycia w składzie rowerów i ma-
szyn do szycia 10754-0

FLANCE
wazywne, pastewne i kwiatowe, oraz
cebunki, Mieczki (Gładulow), Bagonia
(B. hibryda) róże, bratki, goździki i t. d.
poleca ZAKŁAD OGRODNICZY
W. PLEBAŃCZYKA
Wilno, Wileńska 10. 288-1

Masło deserowe
z dobrą
J. W. P. KAROLA WA-
GNERA
kilo 5 zł 10 kr. polecają
WĘCZEWICZ
ZWIERZYŃSKI
Ad. Mickiewicza 7. 5

Wyszła z druku Księga Handlowo-Przemysłowo-Informacyjna
„WILNO“ 372-3
i zawiera niewyczerpane źródło adresów: instytucji i urzędów, księży,
doktorów, adwokatów, inżynierów, banków, kooperatyw, firm handlowo-
przemysłowych, zarejestrowanych w Sądzie Okręgowym, etc. etc., oraz dział
informacyjny m. Wilna i ziem Wileńskiej. Księga zawiera przeszło 600
stron tekstu, zebranego i redagowanego przez B. Inspektora Skarbowego
Adama Skarżyńskiego i kosztuje z przesyłką 7 zł. Redakcja: Wilno, Garbarska 1.

A. BRAWERMAN
— Łódź —
ul. Pr. Narutowicza Nr. 9 (Dzielnia)
i ul. Piotrkowska Nr. 49 tel. 37-73.

W. CHARYTONOWICZ i S-ka
Apteczny Dom Handlowy
Wilno, ul. Wielka Nr. 58, (przy kościel-
św. Kazimierza). Telefon 8-92

Folwark
11 hektarów o 7 wiorst
od Wilna z zabudowaniami
mł. Dowiedzieć się Jasna
12 od 3-5. Tamże odstą-
pić własne mieszkanie na
letnie mieszkając domem osob-
no w ogrodzie ora letnisko
na wal pod miastem. 0

D. H. F. MIESZKOWSKI
Sp. z ogr. odp. 363-0
Oddział w Wilnie, Mickiewicza 23. Tel. 299.
POLECA NA SEZON LETNI:
W dziale manufaktur:
Wolny zagraniczne
Jedwabie
Batystry
Musliny
Markizety
Kamgarny ubraniowe i paltowe
Gotowe ubrania i palta
Wykonuje wszelkie roboty w zakres
krawiecozyny wchodzące.
W dziale meblowym:
Meble od najwykwintniejszych do najskromniejszych.
Spółdzielniom, Kooperatywom, oraz Stowarzyszeniom
udziela się ulgowych warunków.
Od dnia 1-go Czerwca r. b. z powodu urlopu personelu magazynu i Biuro
czynne od 9 rano do 1 po poł. i od 3-7 w.

Chcesz zachować subtelną piękność
twarzy i napawać się egzotyczną
wonią fiołkowej?
Używaj specjalnej wody nagrodzonej
medalami
„Wody fiołkowej“
d-ra IHNATOWICZA
Wszędzie do nabycia. 220

Dr. Blumowicz
Choroby wewnętrzne. (Spec-
plac i żółciaki). Przyjmuje
od 9-11, 6 1/2-7 1/2 w. ul.
Mickiewicza 21 m. 1
W.Z.P. 25.

Gotówkę
LOKUCYJEM DAJAC
gwarancje BANKOW,
HIPOTEK
Dom H. K.
„ZACHĘTA“
Portowa 6 D. Telo-
fon 9 05 2

Malarz
WILNO,
i SZYLDÓW W. Woźnicki Wileńska 17
Wykonują wszelkie roboty
w zakres malarstwa wchodzą-
ce, jak w mieście, tak i na
prowincji.
Wszelkie remonty i przerób-
ki mieszkań, magazynów, lo-
kali, fronty domów, kościo-
łów i t. p. 225-1

Dr. W. LEGIEJKO
Choroby wewnętrzne. (Spec-
plac i żółciaki). Przyjmuje
od 9-11, 6 1/2-7 1/2 w. ul.
Mickiewicza 21 m. 1
W.Z.P. 25.

JADŁODAJNIA
K. O. K.
ul. Zawalna 1 (na piętrze)
wydaje zdrowe obiady
mięsne oraz jarzanki w lo-
kali Związku Kresow-
ego. Cena obiadu od 80 gr.
78-9